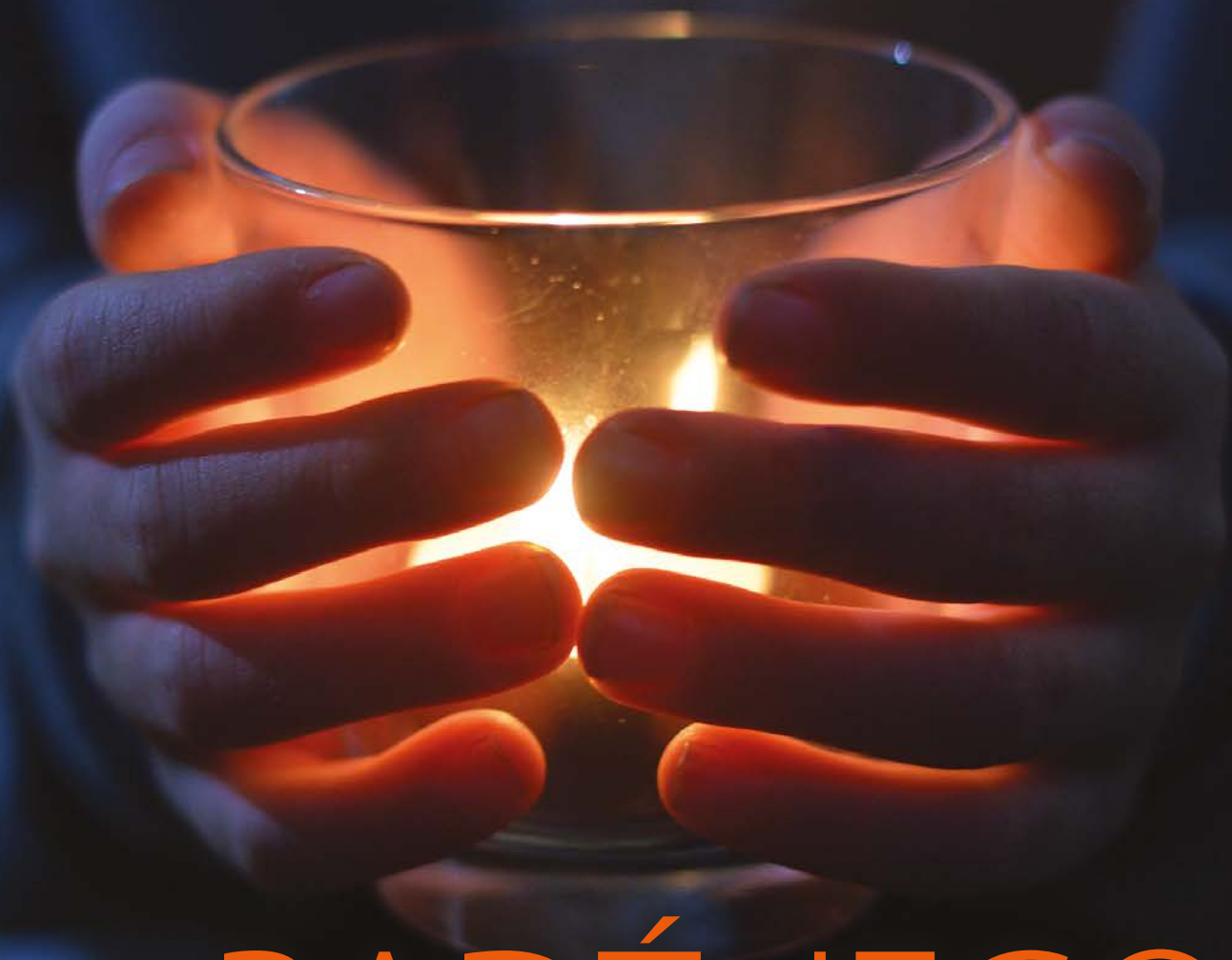


TYDZIEŃ MODLITWY 2023

GŁOS ADWENTU

DWUMIESIĘCZNIK KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP **wrzesień-październik 2023** ISSN 0860-2476 CENA 16,50 zł (w tym 5% VAT)



BĄDŹ JEGO ŚWIADKIEM

Otrzymacie moc	2
Świadekstwo Abrahama.	
Przywództwo przez przykład.....	3
Józef. Świadczenie w czasie osobistych zmagani	6
Dziewczynka i Gehazi.	
Prawdziwy i fałszywy świadek	8
Daniel. Świadek na królewskim dworze	10
Samarytanka. Świadek nieprawdopodobny	12
Świadczenie w śmierci	14
Priscylla i Akwila.	
Wspólne świadekstwo	16
Aż do śmierci.	
Świadekstwo apostoła Pawła	18
Pójdę, by świadczyć o Nim	20
Chcę być Jego świadkiem	21
Bądź świadkiem nawet wtedy, gdy spotyka cię niesprawiedliwość..	22
Najdziwniejsza choroba	23
Noc w jaskini lwów	24
Przyjaźń z wrogami	25
Dobre uczynki Tabity	26
Robienie namiotów dla Jezusa	27
Cuda w więzieniu	28

GŁOS ADWENTU

Dwumiesięcznik Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ukazuje się od 1913 roku.
Redaguje kolegium:
Andrzej Siciński (redaktor naczelny),
Katarzyna Lewkowicz-Siejka (sekretarz redakcji).
Tłumaczenie części dla dorosłych:
Andrzej Ostapowicz
Projekt makiety: Daria Ziędalska-Gil.
Łamanie: Jarosław Kauc.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”,
ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa,
e-mail: redakcja@znakiczasu.pl.
Nakład 1100 egz.

Dział handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”
pn.-czw. — godz. 8-16, pt. — godz. 8-13
tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl
Sklep internetowy: sklep.znakiczasu.pl.

Nasze konta bankowe:
35 1240 6003 1111 0010 6365 5673 (złoty)
98 1240 6003 1787 0010 6572 3505 (dolar)
21 1240 6003 1978 0010 6572 3198 (euro)

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do skrótnych i zmian w nadesłanych tekstach.

OTRZYMACIE MOC

Wyobraźcie sobie małą grupę uczniów w Jerozolimie niecierpliwie czekającą, aby usłyszeć ostatnie słowa Jezusa przed Jego wniebowstąpieniem. Słuchali uważnie każdego słowa, każdej szczegółowej instrukcji, co mają uczynić, gdy otrzymają dar Ducha Świętego. Wyjaśnił im, że królestwo, które przyszedł założyć, nie było ziemskie, i że jako Jego naśladowcy mają szczególną rolę do odegrania w przygotowaniu ludzi do innego królestwa — niebiańskiego. Powiedział im: „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8)¹. Pouczeni przez samego Jezusa uczniowie zostali powołani, aby świadczyć o Nim i przygotować ludzi na przyjęcie poselstwa zbawienia.

Bóg dziś nadal poucza przez swoje Słowo i nadal powołuje. Pragnie On tych, którzy dostrzegają, iż potrzebują Jego przekształcającej mocy; którzy pokornie szukają Go w modlitwie; którzy postępując śladami Jezusa, okazują szacunek wszystkim ludziom; którzy są chętni dzielić się niełatwym w akceptacji ostrzegawczym poselstwem trzech aniołów z Księgi Apokalipsy i którzy chcą się unieść, aby zostać napełnionymi łaską i wolnością Ducha Świętego.

Na kolejnych stronach będziecie czytać o postaciach biblijnych, które były potężnymi świadkami Chrystusa w przeróżnych sytuacjach — o Józefie, który składał świadekstwo wiary, pomimo osobistych tragicznych zmagani; o bezimiennej dziewczynce, która na obczyźnie świadczyła swemu panu; o Daniele, który świadczył potężnym władcom. I o innych, którzy świadczyli tam, gdzie byli.

Powiedziano nam: „Słowa Chrystusa sprzed Jego wniebowstąpienia mają wielkie znaczenie dla wszystkich, którzy przyjmą prawdę taką, jaka jest w Jezusie (...). Wszyscy naśladowcy Chrystusa mają być Jego świadkami. Każdy, kto otrzyma drogocenny skarb prawdy, powinien dzielić się nim z innymi” (E.G. White, „Review and Herald”, 9.02.1892).

Czy chcesz być świadkiem Jezusa? Zapraszam cię do poświęcenia kilku chwil w czasie Tygodnia Modlitwy, żeby poprosić Pana, aby ci objawił, co masz czynić, by jako wierny świadek dzielić się z innymi Jego miłością. Maranatha! 

TED N.C. WILSON,
PRZEWODNICZĄCY
GENERALNEJ KONFERENCJI

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii warszawskiej, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2011.



O AUTORCE. Sarah Jane Burton jest niezależną badaczką i pisarką z Berrien Springs w stanie Michigan w USA, gdzie mieszka z mężem i dwójką dzieci. Lubi podróżować, czytać, pisać wiersze. Jej zainteresowania obejmują historię i kulturę Starego Testamentu, a zwłaszcza życie codzienne w starożytności, co pomaga nam lepiej zrozumieć biblijną narrację. Pasjonuje się historiami biblijnymi i mocą, z jaką ukazują zasady obowiązujące w różnych epokach i kulturach. Bardzo pragnie stosować te zasady we własnym życiu, a zwłaszcza tę: *wypełniać prawo, okazywać miłość bratnią i w pokorze obcować ze swoim Bogiem* (Mi 6,8).

ŚWIADECTWO ABRAHAMA

Wspaniałe miasto Ur, położone w samym sercu starożytnej Mezopotamii, wzdłuż brzegów potężnego Eufratu, jako centrum bogatego imperium przyciągało kupców z całego znanego wówczas świata. Z ruchliwym portem blisko Zatoki Perskiej „Ur było gwarną metropolią ze sklepami, wąskimi ulicami pełnymi bydłących wozów, stad osłów, karawan i rzemieślników produkujących wszystko, począwszy od wyrobów skórzanych, po drogocenne ozdoby”¹. Miasto chlubiące się zagajnikami palm daktylowych otaczały żyzne nawadniane pola rodzące jęczmień, cebulę i czosnek oraz będące pastwiskami dla stad kóz i owiec.

Nad miastem górował potężny ziggurat w kształcie piramidy — świątynia ku czci Sina, boga księżyca. Ziggurat wznosił się na wysokość 20 metrów z podstawy o wymiarach 41 na 61 metrów. Miał trzy platformy, każda innego koloru, i srebrną świątynię na szczycie². Tam, jak wiadomo, składano ofiary z ludzi³.

Miasto i świątynia, zbudowane wkrótce po buncie pod wieżą Babel, były ośrodkami bałwochwalstwa i pogaństwa. Mimo to z tego zdeprawowanego starożytnego miasta pochodził jeden z najwierniejszych świadków Bożych — Abraham. Ellen White napisała o nim: „Bałwochwalstwo wabiło go ze wszystkich stron, ale na próżno. Wierny pośród niewiernych, nieskażony wśród powszechnego odstępstwa, stanowczo trzymał się kultu jedyne- go prawdziwego Boga”⁴.

Jak mogło to być możliwe, skoro nawet rodzina jego ojca Tera- cha służyła „innym bogom”⁵. Być może Abraham, narodzony około 350 lat po potopie⁶, dowiedział się



PRZYWÓDZTWO PRZEZ PRZYKŁAD

o prawdziwym niebiańskim Bogu od swego prapraprapradziadka Hebera, który był prawnukiem Sema, syna Noego. Choć większość pokoleń pradiadków już nie żyła, Heber dożył 464 lat, wliczając w to przynajmniej 100 lat po narodzeniu Abrahama⁷. Jest więc całkiem możliwe, że Heber dzielił się prawdą Bożą ze swym „młodym” potomkiem.

Niezależnie od tego, w jaki sposób dowiedział się o Bogu, „przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie” (Hbr 11,8). Opuszczając najbogatsze i najbardziej ucywilizowane miejsce na ziemi, Abraham był chętny świadczyć o Bogu, gdziekolwiek zostałby posłany.

Przyjrzyjmy się pokrótce wydarzeniom, jakich ów wielki patriarcha był świadkiem.

Świadek dla swej rodziny

Po krótkim pobycie w Haranie, gdzie zmarł jego ojciec, „[w]ziął (...) Abram żonę swoją Saraj i Lota, bratanka swego, i cały ich dobytek, którego się dorobili, i służbę, którą nabyli w Haranie. Wyruszyli, aby się udać do ziemi kanaanejskiej” (Rdz 12,5). Rozbiwszy swój namiot blisko Sychem, Abraham najpierw „zbudował tam ołtarz Panu” (w. 7). Gdy przeniósł się w inne miejsce, znowu „zbudował Panu ołtarz i wzywał imienia Pana” (w. 8). Zachęcając do nabożeństw rodzinnych, Abraham zapraszał wszystkich w swoim obozie do uczestniczenia w składaniu porannych i wieczornych ofiar. Te ołtarze na nowych miejscach były cichymi świadkami dla wszystkich, którzy obok nich przechodzili.

Choć Abraham zachowywał wielką ostrożność wobec „jakichkolwiek form fałszywej religii”⁸, był znany i szanowany przez plemiona, wśród których mieszkał, jako człowiek uprzejmy i sprawiedliwy.

Świadek dla społeczeństwa

Abraham był człowiekiem miłującym pokój. Gdy zaczął się spór między jego pasterzami a pasterzami Lota, Abraham powiedział mu: „Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi” (Rdz 13,8). Dając Lotowi pierwszeństwo w wyborze miejsca osiedlenia, Abraham pozwolił mu wybrać żyzny, bogaty okręg nadjordański, a sam pozostał w bardziej górzystej okolicy.

Później, gdy wszyscy mieszkańcy doliny zostali wzięci do niewoli przez króla Kedorlaomera i jego sprzymierzeńców, Abraham okazał się wolny od wszelkiej niechęci

wobec Lota z powodu jego wcześniejszej niewdzięczności. „Całe jego uczucie do bratanka ożyło z nową siłą, więc postanowił, że go uratuje. Szukając najpierw Bożej rady, Abraham przygotowywał się do wojny”⁹. Zwycięstwo było szybkie i całkowite. Wszyscy jeńcy i wszelkie dobra zostały odzyskane, a Abraham przypisał zwycięstwo Bogu. White napisała o nim tak: „Czciciel Jahwe oddał nie tylko wielką przysługę krajowi, ale dowiódł również, że jest walecznym mężem. Okazało się, że sprawiedliwość nie jest tchórzostwem, i że religia Abrahama uczyniła go odważnym w popieraniu prawa i obronie uciskanych. Jego heroiczny czyn sprawił, że zyskał ogromny wpływ na okoliczne ludy”¹⁰.

Abraham był nauczycielem. On dzielił się swą wiarą, a jego domostwo się rozrastało i przybywało domowników aż do ponad tysiąca osób. „Ci, którzy pod wpływem jego nauk czcili jedynego Boga, znaleźli dom w jego obozie. A tam, niczym w szkole, otrzymali

“ Abraham był szanowany przez wszystkie okoliczne narody. Jego wierność wobec Boga była niezachwiana, jego uprzejmość i dobroczynność zjednywały mu zaufanie i przyjaźń, a jego autentyczna wielkość spotykała się z szacunkiem i czcią ”

taką naukę, że byli zdolni stać się reprezentantami prawdziwej wiary. Przeto wielka odpowiedzialność spoczywała na Abrahamie. Szkolił ojców rodzin, a oni przemawiali jego metody kierowania domem¹¹.

Był szanowany przez wszystkie okoliczne narody. „Jego wierność wobec Boga była niezachwiana, jego uprzejmość i dobroczynność zjednywały mu zaufanie i przyjaźń, a jego autentyczna wielkość spotykała się z szacunkiem i czcią”¹².

Świadek przed Bogiem i istotami niebiańskimi

Abraham wywyższał Boga, a Bóg wywyższył jego — przez zwracanie się bezpośrednio do niego i wyjawianie mu swoich zamiarów. Jednakże Abraham był tylko człowiekiem i Pismo odnotowuje co najmniej trzy sytuacje, gdy potknął się w swojej wierze. Po pierwsze, gdy okłamał faraona co do swojej żony (zob. Rdz 12,10-20). Po drugie, gdy wziął Hagar, by spłodzić z nią swojego dziedzica (zob. Rdz 16,1-4). Po trzecie, gdy okłamał króla Abimelecha odnośnie do Sary, że nie jest jego żoną (zob. Rdz 20). Te sytuacje ukazują dwa niebezpieczeństwa — udawania się w miejsca, do których Bóg nas nie wysyła, oraz słuchania rad tych, którzy może nawet próbują nam pomóc, ale nie pomagają, jeśli doradzają niezgodnie z wolą Bożą.

White wskazuje, że „Bóg powołał Abrahama, aby był ojcem wierzących, a jego życie miało być przykładem wiary dla przyszłych pokoleń. Jego wiara nie była jednak doskonała. (...) Aby mógł osiągnąć najwyższy standard, Bóg postanowił poddać go innej próbie, najtrudniejszej, ja-

kiej kiedykolwiek człowiek został poddany”¹³.

Bóg rozkazał mu: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złoż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem” (Rdz 22,2).

Abraham wiedział, że ofiary z ludzi były praktykowane przez pogan, ale nie przez Boga niebios! Ten rozkaz nie miał sensu. Dlaczego Bóg miałby żądać od niego, aby zabił obiecanego mu syna? Jednakże po modlitewnych zmaganiach patriarcha ostatecznie wykazał się wiarą.

„Abraham był człowiekiem, jego emocje i skłonności były takie same jak nasze, ale nie pytał, w jaki sposób będzie mogła być spełniona obietnica, skoro Izaak zostanie zabity. Nie pozwolił dojść do głosu swemu zbolełemu sercu. Wiedział, że Bóg jest prawy i sprawiedliwy we wszystkich swych wymaganiach, więc był posłuszny przykazaniu co do słowa”¹⁴.

Patriarcha nie miał wcale świadomości, że całe niebo niecierpliwie czekało, by zobaczyć, co on uczyni. Abraham lub Izaak nie byli świadomi tego, że to, co czynią, miało być lekcją w planie zbawienia dla całego wszechświata. Nie mieli też pojęcia, że miejsce, do którego zostali posłani, było miejscem, gdzie Bóg kiedyś ofiaruje swego umiłowanego Syna dla naszego zbawienia.

„Niebiańskie istoty były świadkami sceny, w której wiara Abrahama i uległość Izaaka zostały poddane największej próbie. (...) Całe niebo z podziwem i uznaniem przyglądało się niezachwianemu posłuszeństwu Abrahama i pochwalało jego wierność. Szańskie oskarżenia okazały się fałszywe. (...) Boże przymierze, potwierdzone Abrahamowi przysię-

gą wobec istot innych światów, zaświadczyło, że posłuszeństwo będzie nagrodzone. Nawet aniołom trudno było pojąć tajemnicę odkupienia (...). Gdy Abrahamowi rozkazano ofiarować swego syna, wzbudziło to zainteresowanie mieszkańców nieba. Z wielką uwagą śledzili każdy krok przy spełnianiu tego rozkazu. Kiedy na pytanie Izaaka: »Gdzie jest jagnię na całopalenie?«, Abraham odpowiedział: »Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie« (Rdz 22,7-8), kiedy ręka ojca została zatrzymana w chwili, gdy miał uśmiercić swego syna, a baranek, którego przygotował Bóg, został ofiarowany zamiast Izaaka — wtedy światło spłynęło na tajemnicę odkupienia i nawet aniołowie wyraźniej zrozumieli zadziwiające postanowienie, które Bóg powziął dla zbawienia człowieka”¹⁵.

Nasze świadectwo dzisiaj

Życie wiary Abrahama, jego posłuszeństwo i służba dają nam dziś ważny przykład świadectwa. Cichy wpływ jego codziennego życia, jego niezachwiania prawości, szczodroblowości, uprzejmość i piękny charakter — ukazywały wszystkim, że był w łączności z niebem. Był w stanie spojrzeć poza to, co widzialne, i uchwycić rzeczywistość wieczności. „Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość” (Rz 4,3). 🏹

TED N.C. WILSON

¹ A. Lawler, *City of Biblical Abraham Brimmed With Trade and Riches*, „National Geographic”, 11.03.2016.

² Tamże. ³ J.N. Wilford, *At Ur, Ritual Deaths That Were Anything but Serene*, „New York Times”, 26.10.2009.

⁴ E.G. White, *Patriarchowie i prorocy*, tłum. Jarosław Kauc, Warszawa 2009, s. 62. ⁵ Tamże. ⁶ Linia czasu oparta na Rdz 5,11 — zob. *Seventh-day Adventist Bible Commentary*, Washington, D.C. 1953, t. 1, s. 185.

⁷ Tamże. ⁸ E.G. White, dz. cyt., s. 71. ⁹ Tamże, s. 67.

¹⁰ Tamże. ¹¹ Tamże, s. 70. ¹² Tamże, s. 67. ¹³ Tamże, s. 74. ¹⁴ Tamże, s. 76. ¹⁵ Tamże, s. 77.

Jane Marczewski, znana pod pseudonimem Night-birde (Nocny ptak), wprost promieniowała pewnością siebie i pokojem, gdy stała na estradzie i opowiadała jurorom swoją historię. Była piosenkarką. Pisała i śpiewała swoje piosenki. Miała 30 lat, gdy rak, z którym od kilku lat walczyła, wykazał przerzuty. Gdy zaśpiewała swoją własną piosenkę, jurorzy i publiczność słuchali i ocierali łzy. Gdy jurorzy zachwycali się jej pozytywnym nastawieniem, odpowiedziała im najprościej: „Nie możesz czekać, aż życie przestanie być trudne, żeby zdecydować się na bycie szczęśliwym”¹.

Jane na internetowym blogu otwarcie dzieliła się swoją wiarą i swoimi zmaganiem z rakiem. „Nawet w dni, gdy nie jestem bardzo chora, kładę się czasami na macie, w popołudniowym świetle, i Go słucham. Wiem, że to brzmi jak szaleństwo i faktycznie nie mogę tego wytłumaczyć, ale Bóg tam jest, nawet teraz. Mówiono — słyszałam — że niektórzy nie mogą widzieć Boga, bo nie patrzą dość nisko. I to jest prawda. Jeśli nie możesz Go dostrzec, spójrz niżej. Bóg jest na podłodze łazienki”².

Czy kiedykolwiek myślałeś, że może lepiej poczekać ze świadectwem innym o Bogu, aż będziesz zdrowy lub odniesiesz życiowy sukces? Łatwo jest nam myśleć, że powinniśmy mieć wszystko zapięte na ostatni guzik, zanim zaczniemy dzielić się ewangelią z innymi, ale kilka historii biblijnych pokazuje, jak skuteczne może być świadectwo w chaosie i zmaganiach codziennego życia, nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Pierwszorzędnym przykładem tego jest właśnie Józef.

Jako najstarszy syn ulubionej żony swego ojca, Józef miał przywileje i był kochany bardziej niż je-

© Valentin Lacoste

JÓZEF

ŚWIADCZENIE W CZASIE OSOBISTYCH ZMAGAŃ

go bracia. Jeszcze przed 17. rokiem życia podarowano mu piękną szatę i miał prorocze sny przepowiadające jego panowanie nad braćmi i nawet ojcem. To było dla jego braci zbyt wiele. Gdy nadarzyła się okazja, by się odegrać, uwięzili Józefa, zdarli z niego drażniącą ich szatę, a jego wrzucili do pustej cysterny po wodzie. Potem sprzedali go ismaelickim kupcom z karawaną zmierzającej do Egiptu.

Od niewolnika do zaufanego sługi

Józef przeżył podróż do Egiptu i tam został sprzedany przez tych-

że Ismaelitów Potyfarowi, dowódcy straży przybocznej faraona. Jego nowy pan „widział, iż Bóg jest z nim i sprawia, iż we wszystkim, co czyni, ma powodzenie” (Rdz 39,3). Choć więzi Józefa z rodziną zostały przymusowo zerwane, to Józef nie stracił swojej wiary. Nie ukrywał jej też przed Potyfarem i choć ten zapewne nie czcił Boga Józefa, to widział i wiedział, że Bóg był z Józefem, a domostwo Potyfara korzystało z błogosławieństw, jakie Bóg wlewał na Józefa. Pobudziło to Potyfara do powołania Józefa na stanowisko zarządcy jego całego domu. A Bóg temu pobłogosławił: „Od tego czasu, gdy powołał

go na zarządcę domu swego i całego swego mienia, błogosławił Pan domowi Egipcjanina przez wzgląd na Józefa. I spoczęło błogosławieństwo Pana na wszystkim, cokolwiek miał w domu i na polu” (w. 5).

Od więźnia do rządcy

Niestety, sukces Józefa nie trwał długo. Żona Potyfara usiłowała go uwieść, a potem oskarżyła o okropne przestępstwo. Choć był niewinny, Józef został wtrącony do więzienia. Mógł się wtedy załamać i popaść w rozpacz. Któżby go winił? Wydawało się, że Józef nie ma już nadziei na odzyskanie wolności lub ujrzenie swojej rodziny.

Józef mógł pozwolić, aby te okoliczności zachwiały jego wiarą i moralnością lub jego uczciwością w pracy. Jednak Józef kontynuował swój zwyczaj wiernej służby i Bóg błogosławił mu nawet w więzieniu. „Ale Pan był z Józefem i sprawił, że zjednał sobie przychylność i zapewnił sobie życzliwość przełożonego więzienia (...) gdyż Pan był z nim i sprawił, że szczęście mu się we wszystkim, cokolwiek czynił” (w. 21-23).

Zachowanie Józefa wobec uwięzionych podczaszego i piekarza ukazuje jego sympatię i szacunek dla współwięźniów. Ellen White napisała, że jego „zachowanie w więzieniu — uczciwość w codziennym życiu i współczu-

cie dla tych, którzy są w kłopotach i nieszczęściu — otworzyły mu drogę do przyszłego powodzenia i zaszczytów”³. Jego zachowanie w czasie osobistych zmaganiń było świadectwem dla otoczenia i pozostaje dla nas przykładem do dziś. „Każdy promień światła, jaki rzucamy na innych, odbija się w nas. Każde uprzejme i współczujące słowo wypowiedziane do zasnuconych, każdy czyn, którego celem jest przyniesienie ulgi uciśnionym, każdy dar ofiarowany potrzebującym, jeśli towarzyszą im właściwe motywy, przyniosą błogosławieństwo dawcy”⁴.

Minęło kilka lat, zanim Józef został uwolniony z więzienia, i nawet wtedy, gdy został awansowany na rządcę Egiptu, minął jeszcze jakiś czas, zanim Józef został połączony ze swą rodziną. Gdy w końcu ujawnił się przed swoimi braćmi, oświadczył im: „Lecz teraz nie trąpcie się ani nie róbcie sobie wyrzutów, żeście mnie tu sprzedali, gdyż Bóg wysłał mnie przed wami, aby was zachować przy życiu” (Rdz 45,5).

Gdy Józef został sprzedany do niewoli, nie mógł przewidzieć, że zostanie rządcą Egiptu, ani że jego postępowanie i dana mu przez Boga mądrość zabezpieczą dobrobyt jego rodzinie i całemu Egipcjanom. Nie mógł przewidzieć, że Bóg wykorzysta tę okrop-

ną sytuację, w jakiej się znalazł. Nie czekał więc, aż zostanie zarządcą domu Potyfara czy całego Egiptu, żeby być wiernym Bogu lub oddać Mu chwałę za swój sukces. To raczej z powodu jego świadectwa Potyfar i faraon rozpoznali rzeczywiste źródło sukcesu Józefa.

Józef nie poddał się nawet wtedy, gdy jego sytuacja się pogarszała. Raczej używał każdej okazji, by wyżywać wiarę swych przodków, wnosząc światło do najciemniejszych zakątków egipskiego społeczeństwa. Jako niewolnik mógł rozmawiać z prostymi ludźmi w domostwie Potyfara i być może w innych jego posiadłościach. W więzieniu spotkał więźniów z przeróżnych sfer. Później jako rządcą Egiptu stykał się z różnymi przywódcami. Bóg użył Józefa, aby dotrzeć do każdej warstwy społecznej.

Być może leżysz na „podłodze łazienki” jak Jane lub „w studni na pustkowiu” jak Józef. Może zastanawiasz się, jak mógłbyś być Bożym świadkiem w czasie przeżywania osobistej tragedii. Gdy jednak w tych zmaganiach będziesz trzymać się Boga, twoja wytrwałość i wiara mogą się stać natchnieniem dla innych.

Pytania

- Jak możesz być świadkiem tam, gdzie się teraz znajdujesz?
- Przypomnij sobie sytuację, gdy ktoś okazał się dla ciebie błogosławieństwem. W jaki sposób Bóg użył tych sytuacji, by ci błogosławił?
- Czy jest coś, co może cię powstrzymać od głoszenia w każdych okolicznościach o łasce Bożej w twoim życiu? 

¹ M. Foust, AGT's 'Nightbirde' Dies at 31: Her Legacy Is the 'Strength She Found in Jesus', „Christian Headlines”, 22.02.2022. ² Nightbirde, God Is on the Bathroom Floor, 9.03.2021. ³ E.G. White, Patriarchowie i prorocy, dz. cyt., s. 110. ⁴ Tamże.

„Łatwo jest myśleć, że powinniśmy mieć wszystko zapięte na ostatni guzik, zanim zaczniemy dzielić się ewangelią z innymi, ale kilka historii biblijnych pokazuje, jak skuteczne może być świadczenie w chaosie i zmaganiach codziennego życia”

Już od chwili, gdy nasza córeczka była dość duża, aby zrozumieć proste czynności, jak sprzątanie zabawek, zachęcaliśmy ją do utrzymywania porządku w jej pokoju i miejscu zabaw. Oczywiście pomagaliśmy jej i gdy wzrastała, nauczyła się sama ścielić swoje łóżeczko i chować swoje ubiory.

Czasami nagradzaliśmy ją za pomoc w innych domowych zajęciach, jak składanie prania czy w innych zajęciach niezaliczanych do jej obowiązków. Któregoś dnia przyszła do nas, promieniejąc radością, i poprosiła o nagrodę, gdyż posprzątała niektóre swoje zabawki. Wytłumaczyliśmy jej, że cieszymy się, iż wykonała tak dobrą pracę, ale troska o zabawki należy do niej. Jej wynagrodzeniem musiało pozostać poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Gdy wykonasz swoje zadania, czy oczekujesz wynagrodzenia? Chyba nie, choć wspaniale jest otrzymywać pochwały. A jak jest, gdy świadczysz innym o Bogu? Czy oczekujesz za to nagrody od Boga? Druga Księga Królewska w rozdziale 5. opowiada historię o dwóch rodzajach świadków: tych, którzy mówią innym o Bogu, nie oczekując wynagrodzenia, i o takich, którzy sądzą, że coś należy im się za ich wysiłki.

Świadectwo dziecka

Historia zaczyna się od świadectwa dziecka, małej dziewczynki, zabranej z domu, z ziemi izraelskiej, aby służyć w domu Syryjczyka Naamana. Nie znamy jej imienia, ale jej słowa zapoczątkowują ciąg zdarzeń, które doprowadzają do nawrócenia syryjskiego dowódcy.

Naaman, jak się dowiadujemy, był znaczącym wojskowym. Bóg użył go, aby dać Syryjczykom

DZIEWCZYNNKA I GEHAZI

PRAWDZIWY I FAŁSZYWY ŚWIADEK

“Wokół nas są ludzie cierpiący duchowo i fizycznie, potrzebujący uzdrowienia, które może dać tylko Chrystus. Nasze świadectwo może spowodować, że ktoś zdecyduje się naśladować Chrystusa”

© Zeynep Sumner

zwycięstwo. Jednak Naaman był trędowaty. Zamiast raczej odczuwać nienawiść i szukać zemsty na człowieku, który albo osobiście ją zniewolił, albo nadzorował atak, który doprowadził do jej zniewolenia — ta dziewczynka współczuła mu w jego chorobie. „[R]zekła ona do swojej pani: Ach, gdyby to mój pan zetknął się kiedy z prorokiem, który mieszka w Samarii, to by go wnet uleczył z trądu” (2 Krl 5,3).

Plemiona Izraela i Judy w wielkiej mierze zawiodły już wtedy w osiągnięciu celu zamierzonego przez Boga dla potomków Abrahama — by były w nim „błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (Rdz 12,3). Zamiast odzwierciedlać miłość do Boga i bliźnich, Izraelici przyjęli pogańskie praktyki okolicznych narodów, uciśkając i wykorzystując własnych pobratymców. Byli też tacy, którzy trwali w wierze jako świadkowie dla innych Izraelitów, a wzięci do niewoli na obczyźnie przynosili błogosławieństwo do cudzoziemskich domostw i dworów, w których przyszło im służyć.

Ellen White napisała: „Rodzice tej hebrajskiej dziewczynki, ucząc ją o Bogu, nie znali losu, jaki miał ją spotkać. Jednak byli wierni swemu powołaniu, dzięki czemu w domu wodza armii aramejskiej ich dziecko składało świadectwo o Panu, którego nauczyło się czcić”¹.

Fałszywy świadek

Naaman potraktował słowa dziewczynki poważnie i udał się do Samarii, szukając uzdrowienia. Przybył do domu Elizeusza, oczekując pokazu cudotwórczych zdolności proroka, ale zamiast pokazu został posłany nad Jordan, aby się obmył w rzece. Pomimo początkowego gniewu, jaki

wywołało w nim polecenie Elizeusza, posłuchał go i został uzdrowiony. Wrócił do domu Elizeusza jako człowiek zdrowy i z wdzięcznością zaoferował Elizeuszowi dary. Prorok odmówił ich przyjęcia i odesłał go do domu.

Gehazi, sługa Elizeusza, oburzył się, że prorok nie przyjął darów od syryjskiego dowódcy: „Oto mój pan oszczędził Naamana, tego Aramejczyka, nie przyjmując od niego nic z tego, co przywiózł. Jako żyje Pan, pobiegnę za nim i wezmę coś od niego” (2 Krl 5,20). Chciwość skłoniła Gehaziego do takiego rozumowania, że skoro Elizeusz nie wziął tego, co mu się należało, to przynajmniej on weźmie jakieś wynagrodzenie dla siebie.

Naaman przyjął wcześniej świadectwo od izraelskiej dziewczynki — prawdziwe świadectwo, oparte na wierze w Boga i współczuciu dla chorego człowieka. Teraz otrzymał drugie świadectwo, od Gehaziego — fałszywe, bo oparte na kłamstwie, mającym na celu wzbogacenie się sługi proroka. Gehazi powiedział, że został posłany przez Elizeusza, by wziąć dary — talent srebra i dwie różne szaty dla dwóch uczniów prorockich, którzy właśnie przybyli z wizytą. Przejęty wdzięcznością Naaman nalegał na Gehaziego, by przyjął nawet dwa razy więcej srebra.

Po powrocie Gehaziego Elizeusz zapytał go, gdzie był, i ten znowu skłamał. Ale Elizeusz wiedział, co zaszło, i powiedział: „Czy moje serce nie szło z tobą, gdy tamten mąż odwrócił się ze swojego powozu w twoją stronę? Czy to była odpowiednia pora przyjmować pieniądze, aby nabyć za nie szaty i oliwniki, i winnice, i trzody owiec, i bydło, i niewolników, i niewolnice?” (w. 26). Czas cudu dokonanego przez Boga nie był

czasem odpowiednim na przyjmowanie darów. To Bóg, a nie Elizeusz, sprawił ten cud. Przyjęcie darów przekazało fałszywe świadectwo o Bogu, który przecież uzdrowił Naamana z miłosierdzia. W rezultacie swojego grzechu Gehazi zachorował na trąd.

Nie wiemy, co stało się z tą małą Izraelitką, ale jej słowa sympatii i prawdy przyniosły uzdrowienie i wiarę do domostwa Naamana. W przeciwieństwie do tego Gehazi pragnął materialnej korzyści, jak gdyby to on był sprawcą cudu, którego dokonał Bóg. Jego fałszywe świadectwo przeniosło na niego tę samą chorobę, z której Naaman został uleczone.

Wynagradzanie za pracę pastorów i różnych pracowników Kościoła jest zgodne z prawem, właściwe i konieczne. Ale nie powinniśmy oczekiwać dóbr materialnych za dawanie nieprawdziwego świadectwa o Tym, który zapłacił najwyższą cenę za nasze zbawienie. Wokół nas są ludzie cierpiący duchowo i fizycznie, potrzebujący uzdrowienia, które może dać tylko Chrystus. Nasze świadectwo może spowodować, że ktoś zdecyduje się naśladować Chrystusa. Być może nasze modlitwy zostaną cudownie wysłuchane. Powinniśmy jednak zawsze pamiętać, że nasze wydawanie świadectwa o miłosierdziu Bożym i Bożej miłości zostanie wynagrodzone w niebie. Chwała i cześć należą się tylko Bogu.

Pytania

- Co znaczy być prawdziwym świadkiem?
- Do świadczenia komu powołał nas Bóg?
- Jaka jest nasza zapłata za głoszenie o prawdziwej Bożej miłości? 

¹ E.G. White, *Prorocy i Królowie*, Warszawa 2009, s. 161.

W całej historii biblijnej sumienni wierzący prowadzeni bywali do ośrodków wpływów politycznych. Dowiedzieliśmy się już o Józefie. Inni włączają tu Daniela, Esterę i Jeremiasza. Wszyscy oni zostali więci na dwory królewskie jako jeńcy lub wygnańcy i służyli na różnych stanowiskach.

Księga Daniela w rozdziale 1. opisuje zdobycie Jerozolimy i deportację młodych mężczyzn z rodzin arystokratycznych, którzy wykazywali się mądrością, wiedzą i zrozumieniem. „Wśród nich byli także z synów judzkich: Daniel, Ananiasz, Miszael i Azariasz” (w. 6). Ci młodzi ludzie wyróżnili się także tym, że odmówili skalaniania się królewskim pokarmem i winem. Bóg błogosławił ich, dając im „znajomość i rozumienie wszelkiego pisma i mądrości; Daniel zaś znał się na wszelkiego rodzaju widzeniach i snach” (w. 17).

Publiczne świadectwo Daniela

Wkrótce stało się jasne, że Daniel odegra ważną rolę w rządzie Babilonu. Jego szczególne powołanie jako proroka było dla niego zarówno przywilejem, jak i niebezpieczeństwem.

Pierwszy sen Nebukadnesara, zapisany w 2. rozdziale Księgi Daniela, schlebia królowi, gdyż przedstawia go jako głowę ze złota. Natomiast jego drugi sen był wyraźnym potępieniem jego pychy. Uświadomił królowi, że prawdziwym władcą świata jest Bóg.

Kiedy król wezwał go do zinterpretowania swojego snu, Daniel był wyraźnie zaniepokojony. Wyobraźmy sobie oznajmienie królowi największego ówczesnego imperium, że jeśli się nie weźmie za siebie, Bóg zamieni

go w zwierzę! Daniel widział, że Bóg dał królowi Nebukadnesarowi poważne ostrzeżenie i rozumiał, że jego obowiązkiem było mu to wyjaśnić.

Po zinterpretowaniu snu Daniel poradził królowi: „Zmaż swoje grzechy sprawiedliwością, a swoje winy miłosierdziem nad ubogimi, może wtedy twoje szczęście będzie trwałe!” (Dn 4,24). Rada ta nie pojawiła się w wyniku studiowania przez lata chaldejskiego języka, wiedzy i literatury — była raczej rezultatem poznania przez Daniela Boga wszechświata. Niestety Nebukadnesar nie upokorzył się i prociotwo się spełniło. Szaleństwo Nebukadnesara trwało do mo-

mentu, gdy się ukorzył i uznał suwerenność Boga.

Mądra rada Daniela pozostała bez wpływu na następcę Nebukadnesara. Gdy Belsazar wezwał Daniela, aby zinterpretował napis na ścianie pałacu, imperium Babilonu stało już na krawędzi unicestwienia (zob. Dn 5). Daniel szanował i nawet lubił Nebukadnesara, ale Belsazar rażąco przeciwstawił się Bogu i zignorował ostrzeżenia dane Nebukadnesarowi. Dlatego Daniel powiedział do niego ostro: „A ty, jego synu, Belsazarze, nie unżyłeś swojego serca, chociaż to wszystko wiedziałeś, lecz przeciwko Panu nieba się podniosłeś” (w. 22-23). Babilon padł tej nocy, a z nim Belsazar — tak jak było to

© Ingo Stiller

DANIEL

ŚWIADEK NA KRÓLEWSKIM DWORZE

przepowiedziane we śnie Nebukadnesara o wielkim posągu, inne królestwo zajęło miejsce Babilonu. Była to Medo-Persja.

Prywatne świadectwo Daniela

Daniel kontynuował swoją służbę na dworze Dariusza Meda, gdzie był jednym z trzech ministrów nad wieloma satrapami w całym królestwie. Biblia mówi, że „wyróżniał się wśród satrapów i ministrów, gdyż był w nim nadzwyczajny duch”. Określony był jako „godny zaufania i nie stwierdzono u niego żadnego zaniedbania ani winy” (Dn 4-5). I rzeczywiście, gdy inni urzędnicy usiłowali znaleźć coś w jego zachowaniu lub służbie, co by go kompromitowało, nie mogli znaleźć niczego. Jedynym sposobem było ustanowienie prawa religijnego, o którym wiedzieli, że nie będzie go zachowywał — aby przez trzydzieści dni nie kierowano modlitw do żadnego boga oprócz króla (zob. w. 8). Karą za nieposłuszeństwo miało być wrzucenie do lwiej jamy.

Gdy Daniel dowiedział się, że król podpisał dekret, wrócił do swego domu. Nie był już młodzieńcem. Znał korupcję wśród władców i urzędników. Wiedział o okrucieństwie imperiów i o losie tych, którzy byli nieposłuszni królom. Mógł sobie powiedzieć, że jest na to za stary, i po prostu zamknąć okno, kiedy się modlił, żeby nikt tego nie zobaczył; w końcu modlitwa to prywatna sprawa. Ale Daniel był wierny przede wszystkim wobec Króla królów, którego prawa trzymał się bardziej niż praw ustanowionych przez człowieka. Z oknami otwartymi w kierunku Jerozolimy Daniel klękał i modlił się trzy razy

dziennie. Być może widział konspiratorów uradowanych i oczekujących swego triumfu nad politycznym rywalem. Pomimo wysiłków króla, aby ratować Daniela od kary wynikającej z jego własnego dekretu, Daniel został wrzucony do lwiej jamy.

Wierność Daniela była już ogromnym świadectwem dla dworu królewskiego. Ale jego wybawienie z lwiej jamy pokazało nawet jego wrogom, że Bóg, któremu służył, był najwyższym Bogiem, i że jego sukces i przetrwanie były rezultatem Bożego błogosławieństwa i Jego interwencji.

Daniel dobrze służył królowi, ale Bogu służył lepiej. Podobnie do Nebukadnesara, zdumionego i upokorzonego Bożym objawieniem wyłożonym przez Daniela, Dariusz wydał dekret po wyratowaniu Daniela, że „wszyscy ludzie na całym obszarze (...) królestwa winni drzeć i bać się Boga Daniela; On bowiem jest Bogiem żywym i trwa na wieki, a jego królestwo jest niezniszczalne i władza jego jest nieskończona” (w. 27).

Carlos Elias Mora napisał: „Bóg użył niewoli, by przynieść pełne mocy świadectwo do centrum narodów Babilonu i Medo-Persji. Lud Boży zawiódł, a Daniel i jego przyjaciele znaleźli się na obczyźnie, co jednak nie było przeszkodą dla Pana, by osiągnąć swój cel — objawienia narodom swego charakteru”¹.

W swoim życiu, zarówno publicznym, jak i prywatnym, Daniel świadczył ludziom na najwyższych stanowiskach imperialnego dworu. Nie uległ skorumpowaniu przez chciwość lub pragnienie władzy. Jego sukces w polityce był rezultatem działania Ducha Świętego w jego życiu i wynikającej z tego wiernej służby. Był on prorokiem dla niewierzących

i przynosił Słowo Boże władcom imperium, które podbiło i zniszczyło jego ojczyznę, miasto i świątynię.

Daniel nie łagodził twardej prawdy objawionej przez Boga Nebukadnesarowi i Belsazarowi ani nie próbował uniknąć kary za złamanie prawa, którego nie mógł przestrzegać. Wiernie niósł świadectwo wyższym warstwom społecznym i ludzkim władcom, ucząc ich, że w niebie rządził Król większy niż ziemscy królowie, którego prawo jest sprawiedliwe, miłosierne i pełne miłości.

My może nie służymy królom ani nie zarządzamy prowincjami, ale możemy służyć wiernie Bogu, gdziekolwiek się znajdujemy. Możemy świadczyć o przekształcającej mocy Bożej i objawieniu danym w Jego Słowie. Mogą pojawić się sytuacje, że będziemy wezwani, by świadczyć sprawującym władzę o wyższych prawach Bożych. Najprawdopodobniej nasze świadectwo będzie dotyczyć zwyczajnych, codziennych spraw i postaw. Jednak czy to publicznie, czy też prywatnie, obyśmy pozostali wierni Bogu.

Pytania

- Jak możesz być świadkiem w miejscu pracy?
- Jak chrześcijanin powinien zareagować na prawo sprzeczne ze Słowem Bożym?
- Czy jesteś przekonany o swej wierności w pracy, w rodzinie i przed Bogiem? Czy jest miejsce na poprawę? Módl się o te sprawy i proś Boga o pomoc, aby być wiernym świadkiem w każdym obszarze swojego życia. 

¹ C.E. Mora, *Daniel and Friends: A Model for Witnessing*, „Journal of Adventist Mission Studies” 5, nr 1, 2009, s. 97.

SAMARYTANKA

ŚWIADEK NIEPRAWDOPODOBNY

© Alma Snortum-Pheips

Przemaszerował wiele kilometrów ze swymi towarzyszami. Słońce świeciło wysoko na niebie, zbliżał się czas południowego posiłku. Kurz pokrywał Jego zmęczone stopy, a gorący wiatr wysysał wilgoć z Jego ciała. Był spragniony. Usiadł obok studni Jakubowej na środku pola i czekał. Jego przyjaciele poszli po coś do jedzenia do Sychar, samarytańskiego miasteczka, ale On miał przed sobą ważne spotkanie.

Do studni przysła kobieta, aby nacerpać wody. Przysła sama, w najgorętszą porę dnia — być może dlatego, że jej sytuacja życiowa nie była zgodna ze standardami obowiązującymi w społeczeństwie¹. Nie było to dziwne, że był tam mężczyzna — studnie były miejscami wspólnych spotkań — przygotowała więc naczynie, by je spuścić do studni. A wtedy mężczyzna odezwał się: „Daj mi pić!”

Przerwanie narracji

Narracja 4. rozdziału Ewangelii Jana odbiega od wielu społecznych i literackich oczekiwań. Po pierwsze, Jezus, Żyd, w dodatku uważany za Mesjasza, udał się do Samarii. Ta lokalizacja jest tu kluczowa — słowa „Samaria”

i „samarytański” są wspomniane tylko sześć razy w tylko sześciu wersetach (zob. w. 4-9).

Po wygnaniu Izraela, ci, którzy pozostali w okolicy Samarii, mieszały się z nie-Izraelitami, przesiedlonymi na te tereny. Doszło do mieszanych małżeństw, a religia stała się synkretyczna². Odrzucili wszelkie Pisma prorocze i księgi mądrościowe z wyjątkiem Pięcioksięgu Mojżesza, a cześć oddawali Bogu w świątyni, którą sami wybudowali na górze Garizim³.

Rozdziwien między Żydami i Samarytanami powiększył się, gdy powracający wygnańcy żydowscy odmówili Samarytanom udziału w odbudowie świątyni (zob. Ezd 4,2-3). Stulecia później Samarytanie i Żydzi byli już zawziętymi wrogami. Żydzi podróżowali przez Samarię, jeśli to było absolutnie konieczne, ale niektórzy woleli obrać dłuższą drogę, aby całkowicie ominąć ten rejon⁴.

Kolejne złamanie konwencji społecznych nastąpiło, gdy Jezus rozpoczął rozmowę z Samarytanką, i to z kobietą, która miała kilku mężów, a w czasie spotkania z Jezusem — kochanką. To spotkanie nie było przypadkiem — Jezus je przewidywał, a nawet tego pragnął. I właśnie

jej spośród wszystkich ludzi wyjawiał swą tożsamość jako Mesjasza! Rozmowa zaczęła się od prostej prośby: „Daj mi pić!” (J 4,7). To, że Żyd przemówił do niej, było wystarczające, by zaszokować kobietę, ale On ją jeszcze o coś poprosił. Odpowiedziała z nieukrywanym zadziwieniem i jakby wyrzutem: „Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie Samarytankę, o wodę?” (w. 9). Jezus zignorował uwagę o swojej narodowości i odparł, że to raczej ona powinna prosić o wodę Jego! Woda, którą On oferował jako dar, była życiodajna. Raz po raz odprowadzał ją od kwestii tożsamości etnicznej i starodawnych ran, a kierował uwagę na pragnienia jej duszy i Jego moc ich spełnienia.

Kiedy kobieta pojęła szczerść Jego tajemniczej oferty i poprosiła o tę wodę, On nagle powiedział jej, żeby przyprowadziła swojego męża. Jej odpowiedź była prosta — nie miała męża. To była uczciwa odpowiedź — żyła z kimś, kto nie był jej mężem, a Jezus wyjawiał, że o tym wie i zna jej historię. Zdumiona, że znał detale jej prywatnego życia, przyznała, że Jezus musi być prorokiem. Ale On skierował rozmowę od jej poprzedniego życia z powrotem do tematu wrogości między Samarytanami i Żyda-

mi. Jezus wykorzystał to, by oznajmić, iż przyszła nowa era — kiedy prawdziwi czciciele, czy to Żydzi, czy Samarytanie, „będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali” (w. 23).

Od początku rozmowy Jezus podważał jej światopogląd, który ześrodkowany był na etnicznym i religijnym konflikcie między Żydami i Samarytanami. Identyfikowała siebie jako osobę przeciwną Żydom, ale On mimo to zaczął z nią rozmawiać i potraktował ją z szacunkiem. Uważała ona Jakuba i swych przodków za podstawę dla swojego stylu życia, wierzeń i miejsca oddawania czci. A teraz Jezus nadał nową interpretację jej wierzeniom.

Na koniec kobieta przesunęła rozmowę na ten jeden punkt, o którym wiedziała, że Żydzi i Samarytanie są w nim zgodni: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz (to znaczy Chrystus); gdy On przyjdzie, wszystko nam oznajmi” (w. 25). Jego odpowiedź na jej wyznanie wiary i nadziei była prosta i zdumiewająca: „Ja, który mówię z tobą, jestem nim” (w. 26).

Sianie i zbieranie

W tej właśnie chwili — ciszy i zdumienia, jak sobie wyobrażam, jakie nastąpiły po tym wyznaniu — wrócili uczniowie. Już nie myśląc o wodzie, która by tylko chwilowo zaspokoila jej pragnienie, Samarytanka pobiegła do miasta i opisała swe spotkanie z Żydem, który podawał się za Mesjasza. W jej słowach zabrzmiała nadzieja: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus?” (w. 29).

Tymczasem u studni Jezus musiał odnieść się do zaniepokojenia uczniów. Byli zaskoczeni Jego roz-

mową z kobietą, ale nic nie mówili. Chcieli tylko, żeby coś zjadł, ale odmówił im, mówiąc o pokarmie, którego nie znali — swojej misji: „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła” (w. 34). I wtedy zlecił im ich misję: „Podnieście oczy swoje i spójrzcie na pola, że już są dojrzałe do żniwa. Już żniwiarz odbiera zapłatę i zbiera plon na żywot wieczny, aby siewca i żniwiarz wspólnie się radowali. (...) Ja posłałem was żąć to, nad czym wy nie trudziliście się; inni się trudzili, a wy zebraliście plon ich pracy” (w. 35-38).

Gdy to mówił do studni przyszedł poruszeni słowami kobiety ludzie z miasta. Nie była zawodowym teologiem, a jej zrozumienie religii do spotkania z Jezusem opierało się na tradycjach jej ludu. Ale poznanie Jezusa uczyniło jej świadectwo wystarczająco skutecznym, by wzbudzić zainteresowanie wśród mieszkańców całego miasta. Jezusowa ilustracja siewcy i żniwiarza właśnie rozegrała się na żywo na oczach uczniów.

Uczniowie nie uważali, by Sychar było warte ich czasu, z wyjątkiem zakupu pożywienia. Nie przyszłoby im nawet do głowy, że samotna kobieta mogłaby być tak skutecznym misjonarzem. Ellen White napisała o tej sytuacji tak: „Po spotkaniu ze Zbawicielem Samarytanka przyprowadziła do Niego innych. Stała się przez to bardziej skutecznym misjonarzem niż Jego uczniowie. Oni bowiem nie dostrzegli w Samarii niczego, co miałoby wskazywać, że stanowi obiecujące pole. Ich myśli skupiały się na wielkim dziele do wykonania w przyszłości. Nie dostrzegli, że oto wokół nich wyrosły gotowe do żniwa plony. Tymczasem za pośrednictwem

wzgardzonej przez nich kobiety całe miasto przybyło, aby słuchać Zbawiciela. Natychmiast zaniósł światło swym rodakom”⁵.

Samarytanie zaprosili Jezusa do swojego miasta. Zatrzymał się u nich wraz z uczniami przez dwa dni. Według słów z J 4,39, wielu mieszkańców Sychar uwierzyło w Jezusa na podstawie świadectwa kobiety, ale po Jego pobycie w mieście uwierzyło w Niego jeszcze więcej ludzi. „I mówili do niewiasty: Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu; sami bowiem słyszeliśmy i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawicielem świata” (w. 42). Jezus nie mógł otwarcie oznajmić swojej tożsamości jako Mesjasza Żydom, ale Samarytanom mógł, bo byli gotowi uznać Jego boskość.

Woda dla spragnionych

Historia o Jezusie i Samarytan- ce podaje nam szereg ważnych lekcji.

Po pierwsze, ewangelia może być głoszona gdziekolwiek i kiedykolwiek, każdemu chętnemu jej słuchać. Jezus nie czekał na wielką publiczność, która miałaby przyjść na szeroko reklamowane spotkanie. Zaczął rozmowę z jedną grzeszną kobietą, zajęta zwykłą czynnością czerpania wody. A Samarytanka nie czekała na jakąś szczególną okazję, ale podzieliła się wieścią o tym spotkaniu z każdym mieszkańcem jej miasta, który chciał jej słuchać. Przesłanie, które otrzymała, było zbyt ważne, żeby odkładać je na później.

Po drugie, nigdy nie powinniśmy zakładać, że wiemy, kto jest i kto nie jest gotowy przyjmować ewangelii; kto jest jej godny, a kto nie. Jezus wyjaśnił to w przypowieści o sianiu i żniwie — że nasienie ewangelii rzucane jest



na dobrą i złą glebę. Chwasty mogą wrosnąć razem z pszenicą, ale Bóg sam oddzieli sprawiedliwych od niesprawiedliwych. Naszym zadaniem jest tylko sianie i zbieranie, a Bóg zajmie się resztą.

Na początku rozmowy z Samarytanką Jezus powiedział, że woda, którą jej oferował, „stanie się (...) źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” (w. 14). Gdy Samarytanka przyjęła Chrystusa jako Mesjasza, sama stała się źródłem pełnym tej żywej wody. „Ten, kto pije wodę życia, sam staje się źródłem życia. Odbiorca staje się dawcą. Łaska Chrystusa jest w duszy człowieka niczym źródło na pustyni, które odświeża wszystkich i nakłania znajdujących się blisko zagłady do picia wody życia”².

Przyjmijmy więc dar żywej wody, którą oferuje nam Jezus, i dzielimy się nią z wszystkimi, których spotykamy. Każda rozmowa jest okazją, by dać ludziom się jej napić. Nie możemy odmawiać tego daru bardzo spragnionym. 🌊

Pytania

- Do złamania jakich konwenansów doszło, aby mogła się odbyć rozmowa Jezusa z Samarytanką? Jakie konwenanse jesteśmy gotowi łamać dziś, aby dzielić się ewangelią z innymi?
- Rozmowa Jezusa z Samarytanką jest przykładem dzielenia się świadectwem z osobami o diametralnie innym światopoglądzie. Czy byliśmy już w podobnych sytuacjach? Jak prowadzić takie rozmowy?

¹ V.H. Matthews, *Conversation and Identity: Jesus and the Samaritan Woman*, „Biblical Theology Bulletin” 40, nr 4, 2010, s. 219-220. ² Synkretyczny — łączący różne, często rozbieżne i sprzeczne poglądy. ³ G.M. Burge, *NIV Application Commentary: John*, Grand Rapids 2000, s. 140-141. ⁴ A.J. Köstenberger, *John*, in *Zondervan Illustrated Bible Background Commentary: John*, Acts, t. 2, Grand Rapids 2002, s. 42. ⁵ E.G. White, *Życie Jezusa*, Warszawa 2018, s. 139. ⁶ Tamże.

ŚWIADCZENIE W ŚMIERCI

© Nikolaus Winkler

Niedawno nasza rodzina pożegnała ukochanego dziadka, ojca i męża. Siedzieliliśmy wokół jego łóżka, płacząc, modląc się i śpiewając pieśni nadziei. Obserwowaliśmy i liczyliśmy jego oddechy. Płakaliśmy i śmialiśmy się, wspominając jego uprzejmość, cierpliwość i szczodroblowość. Całe swe życie służył Bogu i wiemy, że zostanie wzbudzony w nieskazitelnym ciele, ale ból pożegnania w tym życiu był przeszywający. W miarę gdy nasze czuwanie przedłużało się z godzin w dni, coraz bardziej zdawaliśmy sobie sprawę, że nie jest naszym przeznaczeniem się rozstawać i patrzeć, jak z ukochanej osoby uchodzi życie — zostaliśmy bowiem stworzeni, aby żyć wiecznie.

Nasza rodzina zebrała się wraz z naszym zbozem. Obfitość telefonów i wiadomości z wyrazami pociechy i nadziei z całego świata były świadectwem wystawionym życiu naszego dziadka, który służył tak wielu ludziom, trudził się dla nich i ich miłował. W 9. rozdziale Księgi Dziejów Apostolskich czytamy historię podobnie

ukochanej osoby — Tabity, czyli Dorki.

Kobieta dobrych uczynków

Niewiele wiemy o Tabicie — ile miała lat, czy była zamężna, czy miała dzieci. Wiemy natomiast, że należała do uczniów i „życie jej wypełnione było dobrymi i miłosierdnymi uczynkami, jakich dokonywała” (Dz 9,36), między innymi szyła ubrania dla wdów (zob. w. 38-39). Zaspokajało to konieczne potrzeby kobiet w Joppie. Może to wskazywać, że Tabita była kobietą zamożną, może nawet właścicielką szwalni¹. Z pewnością posiadała umiejętność i środki, by wyrabiać różne rodzaje ubiorów. Określenie jej jako uczennicy sugeruje także, iż była przywódczynią w społeczności wierzących.

Choroba Tabity i jej śmierć były strasliwym ciosem dla naśladowców Chrystusa w Joppie. Mój dziadek umarł po długim i pełnym życiu, Tabita umarła przedwcześnie. Jej ciało zostało obmyte i złożone w górnym pokoju, gdzie wdowy zebrały się wokół niej, by ją opła-

kiwać. Szaty, które miały na sobie, były świadectwem jej miłości, troski o nie i poświęcenia dla swojej społeczności.

Niedaleko położona była miejscowość Lydda, gdzie Piotr uzdrowił paralityka. Wieść o tym rozprzestrzeniła się po okolicznym regionie. Dlatego uczniowie z Joppy wysłali posłańców do Piotra, przynaglać go, by natychmiast przybył do nich. Wyraźnie oczekiwali od niego cudu. Piotr, gdy przybył, zastał wierzących w głębokiej żałobie. Wdowy, które zebrały się, by opłakiwać Tabitę, pokazały mu ubrania, które dla nich zrobiła. Piotr był głęboko poruszony ich świadectwem o jej życiu służby. Poleciał wszystkim, aby wyszli na zewnątrz, a sam pozostał ze zmarłą i modlił się o jej wskreszenie. W głębokiej wierze zwrócił się do martwej kobiety i rzekł: „Tabito, wstań!” (w. 40).

Bóg tchnął życie w jej martwe ciało i chwyciwszy podaną jej przez Piotra rękę, wstała. Wyobraźcie sobie radość i zachwyt wierzących, gdy Piotr wyszedł do nich z żywą Tabitą! W rezultacie jej zmartwychwstania wielu w Joppie uwierzyło w Pana. Śmierć Tabity, która była czymś tragicznie smutnym, została zamieniona w triumf jej zmartwychwstania. Umarła i została

przywrócona do życia — jakież świadectwo!

Śmierć i zwłoka

Ale co z tymi, którzy umarli i pozostają martwi? Co z niezliczonymi rzeszami ludzi, którzy wszyscy wiernie Bogu służyli, a jednak przedwcześnie umarli? Bój między Bogiem a szatanem przyniósł wiele ofiar, które śmierć spotkała w różnym wieku. Taka jest wojna. Jednak śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dają nam nadzieję na wyjście z grobu, gdy umarli w Chrystusie zostaną wzbudzeni do życia z Nim (zob. Rz 6,8). Wszelako dziś jeszcze nie jesteśmy wolni od chorób i śmierci.

Jak sobie z tym radzić — z tą nadal trwającą rzeczywistością umierania i śmierci? Osobiście znajduję wielką pociechę w świadomości, że śmierć wierzącego jest sama w sobie pewnego rodzaju świadectwem. Pod koniec życia mój dziadek nie mógł dalej pracować, udzielać lekcji biblijnych, wygłaszać kazań ani nawet publicznie się modlić. Jego świadectwem nie było to, co mógł albo czego już nie mógł robić, ale to, kim był — przyjacielem Boga.

Na łożu śmierci nasz dziadek otoczony był przez tych, których

pocieszała pamięć o jego uprzejmości i wierności, podobnie jak wdowy zgromadzone wokół ciała Tabity. Nawet gdy umierał, już otrzymywaliśmy niezliczone wiadomości i telefony wyrażające chwałę Bogu za miłość, którą nasz dziadek tak wielu okazywał. Personel medyczny poruszony był wiernością członków rodziny i przyjaciół, którzy krzatali się wokół jego łóżka, opiekując się nim, śpiewając mu pieśni lub czytając urywki z Biblii. Przez całe życie pokazywał nam, jak należy kochać i pocieszać innych, a w jego ostatnich dniach to my troszczyliśmy się o niego.

Śmierć świadka może być końcem jego życia, ale nie jego świadectwa. Czy zmartwychwstanie nastąpi wkrótce po śmierci, jak to było z Tabitą, czy później podczas drugiego przyjścia Jezusa, ci, którzy pozostają przy życiu, mogą kontynuować dzieło głoszenia Bożego poselstwa prawdy, nadziei i miłości. Kontynuujemy spuściznę tych, którzy użyli swych talentów i środków, by nieść swojemu otoczeniu Boże błogosławieństwo. I zawsze oddajemy chwałę Temu, który nas podtrzymuje, jest z nami w naszej żałobie i który pewnego dnia otrze wszelką łzę z naszych oczu.

Pytania

- Jak możesz użyć swoich talentów i środków dla dobra swego społeczeństwa?
- Gdyby twoje życie skończyło się dzisiaj, jaka byłaby twoja spuścizna?
- W jaki sposób śmierć wierzącego może być świadectwem?
- Jakiej nadziei możemy być pewni po śmierci bliskiej nam osoby?

¹ T.J. Calpino, *Women, Work and Leadership in Acts*, Tübingen 2014, s. 141.

“ Śmierć świadka może być końcem jego życia, ale nie jego świadectwa. Ci, którzy pozostają przy życiu, mogą kontynuować dzieło głoszenia Bożego poselstwa prawdy, nadziei i miłości. Kontynuujemy spuściznę tych, którzy użyli swych talentów i środków, by nieść swojemu otoczeniu Boże błogosławieństwo ”

PRYSCYLLA I AKWILA

WSPÓLNE ŚWIADECTWO

Każdy ruch potrzebuje liderów, a jednymi z najlepszych są pary. Jakub i Ellen White'owie zawarli związek małżeński 30 sierpnia 1846 roku i wspólnie stali się jednymi z najbardziej wpływowych przywódców ruchu, który później przekształcił się w Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Wygłaszali kazania, nauczali i doradzali w całej Ameryce Północnej. Działalność publicystyczna, którą rozpoczął Jakub, nadała globalnego impetu poselstwu adwentystycznemu, a pisma Ellen z jej wizjami przyniosły prorocze kierownictwo członkom i zborom na całym świecie.

Ellen i Jakuba White'ów możemy określić jako najbardziej wpływowe adwentystyczne małżeństwo pełne mocy — wspólnotę dwojga inspirujących, uzupełniających się i wzmacniających się nawzajem osób. Wczesny Kościół chrześcijański też miał taką parę — Akwile i Pryscyllę, którzy wzmacniali Kościół, gdziekolwiek się udali.

Wczesnochrześcijańskie małżeństwo pełne mocy

Pierwsza wzmianka o Akwili i Pryscylli znajduje się w 18. roz-

dziale Księgi Dziejów Apostolskich, po opisie podróży Pawła z Aten do Koryntu. Korynt był ważnym ośrodkiem kultury, polityki i ekonomii, z dwoma portami zapewniającymi ciągły napływ podróżujących. Czyniło go to pierwszorzędnym miejscem do dzielenia się ewangelią.

Akwila i Pryscylla zamieszkali w Koryncie niedawno. Podobnie jak inni Żydzi zmuszeni byli opuścić Rzym na skutek edyktu cesarza Klaudiusza, prawdopodobnie w rezultacie konfliktu wynikłego z powodu głoszenia Jezusa Chrystusa¹. Wydaje się, że para ta była już chrześcijanami przed przybyciem Pawła do Koryntu.

Oboje, Pryscylla i Akwila, byli wytwórcami namiotów i cała trójka, wraz z Pawłem, pracowała wspólnie, prawdopodobnie na parterze domu małżeństwa². Możliwe też, że używali tej wspólnej przestrzeni do rozmów z klientami o ewangelii i być może zbierały się tam małe grupy wierzących.

Sylas i Tymoteusz przyłączyli się do Pawła w Koryncie i po konflikcie z Żydami misja rozszerzyła się na pogan. Pryscylla i Akwila prawdopodobnie także byli ak-

“ W świecie pełnym zerwanych więzi zdrowy chrześcijański dom jest dla świata przeblaskiem obrazu Boga oferującym duchowe i emocjonalne uzdrowienie ”

© Peter Luo

tywni w tej służbie. Później Paweł podróżował z nimi do Efezu i zostawił ich tam, by ewangelizowali i założyli grupę wierzących (zob. Dz 18,18-19). Działali podobnie jak Barnabasz, Sylas i Tymoteusz, współpracując z Pawłem jako „partnerzy w misji”³.

W Efezie para ta pracowała z wierzącymi i w rezultacie w ich domu utworzony został zbor (zob. 1 Kor 16,19). W synagodze usłyszeli kazania Apollosa, Żyda z Aleksandrii, o Jezusie (zob. Dz 18,24-26). Pryscylla i Akwila mieli głębsze zrozumienie ewangelii niż Apollos, być może dlatego, że dłużej byli chrześcijanami, lub za sprawą Pawła, który ich zrozumienie poszerzył i wzmocnił. Za-

miast więc publicznie go poprawiać, „zajęli się nim i wyłożyli mu dokładniej drogę Bożą” (w. 26). Ich gościnność, takt i teologiczne pouczenia zostały dobrze przyjęte i Apollos udał się do Achai, rejonu, który opuścili Akwila i Pryscylla, by tam kontynuować swoją działalność.

Po pewnym czasie para ta powróciła do Rzymu i Paweł posłał im tam swoje pozdrowienia (zob. Rz 16,3-4), chwając ich jako swoich „współpracowników (...) w Chrystusie Jezusie”, którzy za niego „szyi swej nadstawili” i którym nie tylko on sam dziękował, „ale i wszystkie zbory pogańskie” (czyli chrześcijańskie, ale z terenów zamieszkałych przez pogan). Paweł posłał także pozdrowienia dla zboru w ich domu, co pokazuje, że Akwila i Pryscylla kontynuowali praktykę organizowania zboru w swoim domu, gdziekolwiek się osiedlali (w. 5). To krótkie, ale żarliwe pozdrowienie sugeruje, że ta żydowska para nie ograniczała się tylko do służenia Żydom, ale także pomagali Pawłowi w ewangelizowaniu pogan, gdyż dziękowały im nawet „wszystkie zbory pogańskie”.

Ostatnia wzmianka o Pryscylli i Akwili znajduje się w 2 Tm 4,19, gdzie Paweł prosi Tymoteusza, aby ich pozdrowił. Małżonkowie powrócili do Efezu, gdzie prawdopodobnie pracowali z Tymoteuszem w umacnianiu i rozprzestrzenianiu lokalnego Kościoła⁴. Ta para migrantów, wyposażona w narzędzia dla uprawiania swego rzemiosła i w miłość ewangelii, otwierała Pawłowi i innym wierzącym swoje domy, i to w trzech różnych miastach, szerząc ewangelie, gdziekolwiek się znaleźli. Nie byli opłacanymi duchownymi, pracowali w swoim zawodzie

i używali swoich środków, swojego czasu i wiedzy, jaką posiadali, aby pouczać i ewangelizować innych.

Świadectwo domu

Żyjemy w erze globalizacji. Podróżowanie jest dzisiaj nieskończenie łatwiejsze niż długie wojaże Pawła, Pryscylli i Akwili. Możemy szybko komunikować się za pomocą tekstu, e-maili czy telefonu. Ale pomimo całej tej łączności wielu z nas tęskni za tak silnymi więziami, jakie były we wczesnym Kościele chrześcijańskim.

Moc świadectwa Akwili i Pryscylli nie kryje się w ich wiedzy teologicznej lub w równowadze między pracą zarobkową i służbą, ale w więziach łączących ich z Pawłem, Apollosem i innymi wierzącymi. Ich dom służył Pawłowi jako schronienie i zapewniał środki utrzymania, gdy wykonywał swą służbę. Dał też Apollosowi możliwość dla dalszej edukacji teologicznej. A gdziekolwiek się osiedlali, ich dom stawał się kościołem, miejscem nabożeństw i schronieniem dla wierzących.

Maż i żona działający razem, by dzielić się ewangelią, i otwierający swój dom dla ludzi spragnionych więzi i bliskości są dla świata przeblaskiem obrazu Boga. W świecie pełnym zerwanych więzi i domów niedających bezpieczeństwa zdrowy chrześcijański dom oferuje duchowe i emocjonalne uzdrowienie i schronienie.

Warto podkreślić, że służba ze społowa nie ogranicza się tylko do małżeństw. Bóg może użyć wszelkiego rodzaju grup — przyjaciół, jak Paweł, Syłas i Tymoteusz (zob. Dz 18,5), czy złożonych z innych członków rodzin. Każda z takich grup oferuje unikalne moż-

liwości do wykorzystania w szerzeniu ewangelii.

Ellen White napisała: „Dzieło, do którego jesteśmy powołani, nie wymaga bogactwa ani wysokiego stanowiska społeczne-go, lub wielkich zdolności. Wymaga serdecznego, ofiarnego ducha i wierności zasadom. (...) Zasięg naszego wpływu może wydawać się znikomy, zdolności małe, warunki skromne, osiągnięcia niewielkie, a jednak posiadamy wspaniałe możliwości oddziaływania, gdy wiernie wykorzystujemy okazje ku temu we własnych domach. Jeżeli otworzymy serce i dom Bożym zasadom życia, staniemy się przekąźnikami życiodajnej mocy. Z naszych domów będą wypływać strumienie uzdrawiające ducha, niosące życie, piękno i urodzaj tam, gdzie jest jałowość i susza”⁵.

Nie musimy być płatnymi duchownymi, aby być skutecznymi świadkami. Nie musimy być bogaci. Trzeba tylko być chętnym wykonywać pracę Bożą, iść, gdziekolwiek Jego zew nas skieruje, i połączyć się z innymi wierzącymi, by głosić światu ewangelię.

Pytania

- Jak możesz być gościnny we własnym domu lub we współpracy z innymi wierzącymi?
- Jakie są twoje możliwości dalszego przygotowania się, by uczyć innych „drogi Bożej”?
- Jeśli jesteś w małżeństwie, jak możecie razem pracować, by dzielić się ewangelią? Jak może twoje małżeństwo być świadectwem? 

¹ D.W. Pao, „Acts” [w:] *The Baker Illustrated Bible Commentary*, pod red. G.M. Burge i A.E. Hill, Grand Rapids 2012, s. 1201. ² M.N. Keller, *Priscilla and Aquila: Paul's Coworkers in Christ Jesus*, Collegeville, Minn., 2010, s. 17-20. ³ Tamże, s. 23. ⁴ N. vanThanh, *Migrants as Missionaries: The Case of Priscilla and Aquila*, „Mission Studies” 30 (2013), s. 204. ⁵ E.G. White, *Chrześcijańska rodzina*, tłum. Jan Trzeciak, Warszawa 2020, s. 27.

Podczas ostatniego procesu Pawła przed Neronem cesarz był pod tak silnym wrażeniem słów apostoła, że odroczył wydanie wyroku w jego sprawie, ani nie uniewinniając, ani nie skazując oskarżonego sługi Bożego. Jednak złość cesarza przeciwko Pawłowi wkrótce znowu odżyła. Rozdrażniony nieskutecznością swoich działań, i to nawet na dworze cesarskim, mających położyć kres szerzeniu się chrześcijaństwa, Neron postanowił, że pod pierwszym nadarzającym się pretekstem skaże apostoła na śmierć. Nie minęło wiele czasu i ogłosił wyrok: Paweł ma zostać stracony. Ponieważ obywatela rzymskiego nie wolno było torturować, apostoł miał zostać ścięty mieczem.

Paweł został dyskretnie zaprowadzony na miejsce egzekucji. Egzekucja miała się odbyć bez udziału widzów. Zezwolono na udział w niej jedynie kilku osobom, gdyż prześladowcy, zaniepokojeni szerokim wpływem apostoła, obawiali się, że jego męczeńska śmierć może się przyczynić do pozyskania kolejnych zwolenników chrześcijaństwa. Jednak nawet twarde żołnierze, którzy towarzyszyli mu w ostatniej godzinie, słuchali jego słów i ze zdumieniem patrzyli, jak zachowuje pogodę ducha w obliczu śmierci. Dla niektórych świadków jego męczeństwa Pawłowy duch przebaczenia zabójcom i niewzruszona ufność pokładana aż do końca w Chrystusie okazały się wonią życia ku życiu. Wielu przyjęło Zbawiciela, którego głosił Paweł, a potem przypieczęto wało swą wiarę własną krwią.

Pokój wśród niebezpieczeństw

Aż do ostatniej godziny życia Pawła było świadectwem praw-

dy zawartej w słowach skierowanych do chrześcijan w Koryncie: „Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło” (2 Kor 4,6-10). Jego moc nie pochodziła z niego samego, ale czerpał ją z obecności i działania Ducha Bożego, który napędliał jego duszę i poddawał każdą myśl w posłuszeństwo woli Chrystusa. Prorok oświadczył: „Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie za-

ufał” (Iz 26,3). Niebiański pokój malujący się na twarzy Pawła pozyskał wielu dla ewangelii.

Paweł niósł ze sobą atmosferę nieba. Wszyscy, którzy mieli okazję się z nim stykać, odczuwali jego więź z Chrystusem. To, że własnym życiem potwierdzał prawdę, którą zwiastował, nadawało przekonującą moc jego kazaniom. W tym właśnie leży moc prawdy. Niewystudiowany, nieświadomy wpływ świętego życia jest najbardziej przekonującym kazaniem, jakie może zostać wygłoszone na rzecz chrześcijaństwa. Argumenty, nawet takie, którym nie sposób zaprzeczyć, mogą wywołać jedynie sprzeciw, ale przykład pobożności ma moc, której nie sposób się oprzeć.

Życie skupione na innych

Apostoł nie baczył na zbliżającą się śmierć, ale troszczył się o tych, których miał opuścić w walce z uprzedzeniami, niena-

AŻ DO ŚMIERCI ŚWIADECTWO APOSTOŁA PAWŁA

© Ethan Hoover

wiścią i prześladowaniami. Nielicznych chrześcijan, którzy towarzyszyli mu na miejscu egzekucji, starał się wzmacniać i pocieszać, powtarzając obietnice dane prześladowanym za sprawiedliwość. Zapewnił ich, że nie zawiedzie żadne słowo, które Pan wypowiedział do swoich cierpiących i wiernych dzieci. Przez pewien czas mogą ich nękać liczne pokusy, mogą zostać pozbawieni ziemskich wygod, ale wówczas mogą pocieszyć swoje serca pewnością Bożej wierności, mówiąc: „Wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia” (2 Tm 1,12 Biblia Tysiąclecia). Wkrótce skończy się noc prób i cierpień, a wówczas nastanie radosny poranek pokoju i doskonałego dnia.

Apostoł patrzył we wspaniałą przyszłość nie z niepewnością czy lękiem, ale z radosną nadzieją i tęsknotą. Na miejscu kaźni widział nie katowski miecz i ziemię, w którą wkrótce miała wsiąknąć jego krew, ale sięgał wzrokiem ponad pogodne błękitne niebo tego letniego dnia, ku tronowi Wiecznego.

Ten mąż wiary widział drabinę ze snu Jakuba, symbolizującą Chrystusa, który połączył ziemię z niebem i słabego człowieka

z wszechpotężnym Bogiem. Jego wiara umacniała się, kiedy przypominał sobie, jak patriarchowie i prorocy polegali na Tym, który był także jego wsparciem i pociechą, i któremu teraz powierzał swoje życie. Od tych świętych ludzi, którzy przez stulecia głosili świadectwo wiary, słyszał teraz zapewnienie, że Bóg jest wierny. Słyszał także świadectwo innych apostołów, którzy głosili ewangelię Chrystusa, przeciwstawiając się religijnemu fanatyzmowi i pogańskim zabobonom, prześladowaniom i pogardzie, nie szczędząc życia, by nieść wysoko światło krzyża pośród ciemności niewiary — świadectwo, że Jezus jest Synem Bożym, Zbawicielem świata. Z szubienic, stosów, lochów, jaskiń i rozpadlin ziemi dobiegał do jego uszu okrzyk triumfu męczenników. Słyszał świadectwo wiernych, którzy wygnani, uciskani i torturowani składali nieustraszenie uroczyste świadectwo wiary, głosząc: „Wiem, komu uwierzyłem”. Ci ludzie, oddając życie za wiarę, głosili światu, że Ten, któremu zawierzyli, może na zawsze zbawić.

Błoga pewność

Odkupiony przez ofiarę Chrystusa, obmyty z grzechu Jego

krwią i odziany Jego sprawiedliwością Paweł sam w sobie miał świadectwo, że jego dusza jest cenna w oczach Odkupiciela. Jego życie było ukryte z Chrystusem w Bogu, a więc był przekonany, że Ten, który pokonał śmierć, może zachować depozyt powierzony Jego opiece. W myślach powtarzał obietnicę Zbawiciela: „Ja go wzбудzę w dniu ostatecznym” (J 6,40). Jego myśli i nadzieje skupiały się na powtórny przyjsciu Pana. A kiedy miecz został uniesiony nad jego głową i ciemność śmierci otoczyła męczennika, swą ostatnią myślą wybiegł w przyszłość, ku przebudzeniu i spotkaniu z Dawcą życia, który przyjmie go do radości błogosławionych.

Niemal dwadzieścia wieków minęło od czasu, kiedy sędziwy Paweł przelał swą krew za to, że świadczył o Słowie Bożym i Jezusie Chrystusie. Żadna wierna ręka nie zapisała dla przyszłych pokoleń ostatnich scen życia tego świętego człowieka, ale Natchnienie ocaliło dla nas jego przedśmiertne wyznanie. Jak głos trąby rozbrzmiewa ono odtąd przez wszystkie wieki, napędzając odwagą apostoła tysiące świadków Chrystusa i budząc w przynębionych smutkiem sercach echo jego triumfalnej radości: „Już niebawem będę złożony w ofierze, a czas roztania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuję mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjscie Jego” (2 Tm 4,6-8).

ELLEN G. WHITE

[Artykuł pochodzi z 50. rozdziału książki E.G. White *Działalność apostołów*, tłum. Jarosław Kauc, Warszawa 2007. Źródły tu od redakcji].

“Niewystudiowany, nieświadomy wpływ świętego życia jest najbardziej przekonującym kazaniem na rzecz chrześcijaństwa. Nawet niezaprzeczalne argumenty mogą wywołać jedynie sprzeciw, ale przykład pobożności ma moc, której nie sposób się oprzeć”



TANYA MUGANDA

Autorka całości czytanek dla dzieci jest zastępcą dyrektora Departamentu Dzieci przy Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Tłumaczył Jacek Turecki

Pójdę, by świadczyć o Nim





© Mugi Kinoshita

Chcę być Jego świadkiem

Ze skarbca Bibii: Rdz 15,12-18

W dniu tym zawarł Pan przymierze z Abramem, mówiąc: Potomstwu twemu daję tę ziemię, od rzeki egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat (Rdz 15,18).

mowi, żeby znowu wyruszył! Tym razem Bóg powiedział, że Abraham miał się przenieść do jakiegoś Kanaanu. Sara i Lot byli zaskoczeni, że kolejny raz będą się musieli spakować i przeprowadzać. Następna długa piesza podróż. Ale Bóg bezpiecznie przeprowadził ich do tej nowej krainy. I tam Bóg podarował Kanaan Abrahamowi na własność, by mogły się tam rodzić jego dzieci, wnuki i prawnuki. Abraham, Sara i Lot rozpakowali wszystkie swoje ubrania, naczynia i sprzęty, rozbili namioty, aby przygotować sobie nowy dom. To był obcy kraj, ale Bóg obiecał im pomoc, gdy będą świadczyć o Nim innym wokół siebie. Abraham był przybyszem w obcym kraju. Był świadkiem miłości i mocy Boga. Ty także możesz być świadkiem Boga w nowej okolicy i nowym zborze.

Noc była cicha. Abraham był na zewnątrz. Bóg zaskoczył go wieścią: „Abrahamie, już czas, abyś ty, Sara i twoja rodzina przeprowadzili się do nowej ziemi, gdzie będziesz mieć mnóstwo dzieci i twoje imię będzie znane”. Abraham pomyślał: *Niesamowicie, Bóg obiecuje mi nową ziemię i większą rodzinę. Nie mogę się doczekać, aż powiem o tym Sarze.*

Sara wyszła na zewnątrz zdziwiona.

— Dlaczego jesteś tu sam w tych ciemnościach? Nic ci nie jest?

Abraham odpowiedział podniekscytowany:

— Bóg kazał mi przenieść naszą rodzinę do nowego kraju, aby dotrzeć do większej liczby ludzi. Do kraju, w którym przyszłe pokolenia będą znane jako wielka rodzina.

Zmieszana Sara powiedziała:

— Martwię się tymi przenosi-nami. Mamy zostawić wszystko, co znamy?

Abraham starał się zachęcić Sarę, mówiąc, że Bóg wszystko

poukłada. Abraham przez całe dotychczasowe życie mieszkał w krainie zwanej Ur. Jednak zaufał Bożej obietnicy i zdecydował się na ten wielki krok.

Wyobraź sobie, że rodzice mówią ci, iż musisz się przenieść się do nowej szkoły, nowego zboru lub innej dzielnicy, gdzie będziesz musiał na nowo poznawać przyjaciół.

W drodze do nowej krainy Sara, Abraham i jego bratanek Lot przewozili na wielbłądach naczynia, meble i ubrania. Sara narzekała, że na pustyni jest strasznie gorąco. Lot — że czuje się taki słaby i ciągle spragniony. Abraham odpowiadał im, że też jest zmęczony, ale niech ufają, bo są prawie na miejscu. Bóg chronił ich, dopóki nie dotarli bezpiecznie na miejsce. Podczas tej wędrówki Abraham, Sara i Lot często szli pieszo obok swoich wielbłądów. W miarę zbliżania się do celu widzieli ciekawe miasta. W końcu dotarli do ziemi Haran. Wtedy Bóg powiedział Abraha-

PYTANIA

- Co zabrałbyś ze sobą w podróż? Narysuj to.
- Jak nazywało się ostatnie miejsce, do którego dotarli w swojej wędrówce Abraham, Sara i Lot?
- Czy kiedykolwiek przeprowadzałeś się do innej dzielnicy, miasta czy innego kraju? Jak się wtedy czułeś?
- Gdy już się przeprowadzisz do nowego miejsca, o czym przede wszystkim będziesz chciał opowiedzieć nieznanym lub nowym przyjaciołom?

**Ale Pan był z Józefem
i sprawił, że zjednał sobie
przychylność i zapewnił sobie
życzliwość przełożonego
więzienia (Rdz 39,21).**

„To się nie dzieje naprawdę!” — Józef mówił do siebie pod nosem. Właśnie zamknęli go w więzieniu na podstawie fałszywego oskarżenia go przez żonę Potyfara, którą rzekomo miał bardzo źle potraktować. Józef był przygnębiony. Sprawy wyglądały źle. Najpierw bracia sprzedali go jako niewolnika do obcego kraju, Egiptu, a teraz wtrącono go do więzienia, choć nie zrobił nic złego. Było zimno i ciemno. Jedzenie było okropne. Józef czuł się samotny i był przestraszony. Miał tak wiele pytań. Zastanawiał się, czy to wszystko to był Boży plan. Józef miał pewne wątpliwości, ale nadal ufał Bożemu prowadzeniu. *Wiem, że Bóg pomoże mi przetrwać ten trudny czas* — myślał.

W więzieniu Józef często pomagał innym więźniom. Niektórzy z nich zaczęli miewać sny, ale nie mogli ich zrozumieć. „Józefie, czy możesz mi pomóc zrozumieć ten straszny sen, który miałem?” — prosili. Józef zapytał ich, co wydarzyło się w tych snach. Opisali mu te dziwne sny, a on dzięki Bożej pomocy był w stanie je wyjaśnić. Jeden z więźniów opuścił więzienie i wrócił na służbę do faraona, lecz jakby o Józefie zapomniał. Jednak naczelnik więzienia był pod wrażeniem stosunku Józefa do innych więźniów, więc wyznaczył go sobie do pomocy. Choć sytuacja Józefa była zła, to nadal chciał pomagać innym w więzieniu.

Czy byłbyś w stanie pomagać innym we własnych trudnych chwilach? Józef pokazał, że pomimo całego zła, które go spotkało, chciał być prawdziwym świadkiem Bo-



© Mugi Kinoshita

Bądź świadkiem nawet wtedy, gdy spotyka cię niesprawiedliwość

Ze skarbca Biblii: Rdz 39,20 — 41,43

ga. Józef cierpliwie czekał na Bożą interwencję w swoim życiu, a Bóg w tym czasie działał na jego rzecz, ale jakby za kulisami.

Minęło kilka lat. Teraz faraon zmagał się z dziwnymi snami, ale nikt w pałacu nie potrafił mu pomóc.

— Znam pewnego więźnia, który może pomóc w interpretacji twoich snów” — powiedział do faraona jego sługa.

— Zatem poślij po niego. Na co czekasz? — odpowiedział faraon.

Po przybyciu Józefa faraon opowiedział mu swoje sny:

— No cóż, we śnie widziałem jak krowy chude zjadały krowy tłuste.

Bóg pomógł Józefowi zrozumieć te sny. I Józef wyjaśnił faraonowi, że nadejdzie głód. Faraon zdumiał się mądrością Józefa i pomyślał, że byłby on dobrym przywódcą na trudne czasy. Tak Józef został najwyższym urzędnikiem Egiptu. Podlegał tylko faraonowi.

Nie było dla Józefa to łatwe — być świadkiem Boga, doświadczając tych wszystkich złych rzeczy, które go spotkały, ale on nadal ufał Bogu i modlił się do Niego. Z historii Józefa możemy się nauczyć, że niezależnie od tego, jak trudne jest nasze położenie, to możemy ufać Bogu, że nam pomoże. Bóg ma plan dla każdego z nas.

PYTANIA

- Co stało się z Józefem, gdy został fałszywie oskarżony przez żonę Potyfara?
- Czy w podobnej sytuacji zachowywałbyś się tak jak Józef?
- Co byś zrobił, gdyby kolega lub przyjaciel źle cię potraktował? Czy nadal modliłbyś się do Boga i Mu ufał?
- Wymień, co mogłoby ci pomóc świadczyć, nawet mimo poczucia niezrozumienia przez innych i samotności.



© Mugi Kinoshita

[Naaman] zanurzył się w Jordanie siedem razy według słowa męża Bożego, a wtedy jego ciało stało się znowu czyste jak ciało małego dziecięcia. Wtedy powrócił do męża Bożego wraz z całym swoim orszakiem, a przyszedłszy tam, stanął przed nim i rzekł: Oto teraz wiem, że nie ma na całej ziemi Boga, jak tylko w Izraelu (2 Krl 5,14-15).

Najdziwniejsza choroba

Ze skarbca Biblii: 2 Krl 5,1-16

— Co to za plama na twojej skórze? — zapytała Naamana jego żona.

— Nie wiem, dopiero niedawno to zauważyłem — odpowiedział Naaman.

Coś dziwnego działo się z jego skórą. Na całym ciele zaczęły pojawiać się białe plamy. Żadne lekarstwa nie pomagały.

— To mi wygląda na trąd — powiedziała żona Naamana.

— O nie! Jak mogę nadal być dowódcą z taką chorobą? — westchnął Naaman.

Naaman był głównodowodzącym wojsk króla Syrii. W jego domu służyła dziewczynka z Izraela. Przypadkowo usłyszała rozmowę Naamana z żoną. Zrobiło się jej przykro, gdy dowiedziała się o chorobie jej pana. Postanowiła złożyć swojej pani świadectwo o proroku Elizeuszu.

— Mam dobrą wiadomość. Ten trąd może być wyleczony — powiedziała żonie Naamana. — Bóg może mojego pana uzdrowić.

Żona Naamana powiedziała o tym mężowi. Naaman nie wiedział, czy ma posłuchać rady niewolnicy, ale zrobił to. Dziewczynka wspomniała o prowadzonym przez Boga proroku Elizeuszu, który mógłby pomóc Naamanowi. Naaman musiał tylko udać się do proroka Elizeusza na teren Izraela, aby dowiedzieć się, co musi zrobić, by zostać uzdrowionym z trądu.

Droga z królestwa Syrii do domu Elizeusza w Izraelu była długa. Naaman poszedł z kilkoma swoimi ludźmi i sługami, aby dowiedzieć się, jak można uzdrowić go z dręczącej choroby. Bezpiecznie dotarł do Izraela. Polecenie proroka było wyraźne — Naaman miał się siedem razy zanurzyć w rzece Jordan!

— Czy to w ogóle możliwe, że zanurzanie w brudnej rzece może mnie wyleczyć? — pytał Naaman. Jednak jeden z jego sług zachęcił go, aby posłuchał proroka. Koniec końców Naaman z wa-

haniem na twarzy zanurzył się w rzece siedem razy... Kiedy wyszedł z wody, jego skóra znów była jak nowa.

— To naprawdę cud! Tylko Bóg Izraela jest prawdziwym Bogiem! — wołał Naaman.

Młoda izraelska służąca już nie była tylko niewolnicą Naamana, ale stała się jego dobrą przyjaciółką. Jej wiara w Boga i świadectwo pomogły innym, takim jak Naaman, przekonać się, jak potężny jest Bóg.

Nie ma znaczenia, ile masz lat — w każdym wieku Bóg da ci siłę, abyś mógł pomóc komuś w potrzebie. Następnym razem, gdy sam będziesz chory, przypomnij sobie tę historię i to, że Bóg i ciebie może uzdrowić jak Naamana.

PYTANIA

- Czego potrzebowała mała służąca, aby złożyć swojemu panu świadectwo o Bogu?
- Dlaczego było to trudne?
- Czy Bóg uzdrowił cię kiedyś z jakiejś choroby? Jeśli tak, to czy opowiedziałeś o tym swoim przyjaciółom? Jak zareagowali na twoje świadectwo? Jeśli nie opowiedziałeś, to zrób to.

Wtedy król rozkazał, aby przyprowadzono Daniela i wrzucono go do lwiej jamy; a król odezwał się i rzekł do Daniela: Twój Bóg, któremu nieustannie służysz, niech cię wyratuje! (...) A wstawszy bardzo rano o świcie poszedł król śpiesznie do lwiej jamy. A gdy się przybliżył do jamy, zawołał smutnym głosem na Daniela i rzekł: Danielu, sługo Boga żywego! Czy twój Bóg, któremu nieustannie służysz, mógł cię wybawić od lwów? Wtedy Daniel rzekł do króla: Królu, żyj na wieki! Mój Bóg posłał swojego anioła, by zamknął paszcze lwów, tak że mi nie zaszkodziły, gdyż przed nim jestem niewinny, nadto względem ciebie, królu, nic złego nie popełniłem” (Dn 6,17.20-23).



© Mugi Kinoshita

Daniel miaszkał w Babilonie i kochał Boga. Modlił się do Niego trzy razy dziennie i wiedział, że Bóg nigdy go nie opuści. Danielowi powierzono różne ważne sprawy w królestwie i cieszył się zaufaniem króla Dariusza. Ale nie wszyscy byli z tego zadowoleni.

— Hmm... Daniel uważa się za kogoś lepszego od nas — mówili niektórzy urzędnicy królewscy. — Ale my go dopadniemy! — odgrażali mu się między sobą.

Ci źli ludzie zastanawiali się, jak wpędzić Daniela w kłopoty i sprawić, by król przestał go lubić. Postanowili podsunąć królowi pomysł ustanowienia nowego prawa, zgodnie z którym wszyscy mieli czcić boską czcią tylko króla.

— Aha, czyli jak ustanowię takie prawo, to każdy, kto je złamie, zostanie wrzucony do lwiej jamy. Dobrze, niech tak będzie — powiedział król.

— To teraz Daniel nie będzie miał innego wyjścia, jak tylko przestrzegać tego prawa i wyrzec się tym samym swojej religii lub zasłużyć na karę — mówili między sobą przeciwnicy Daniela.

Kiedy Daniel usłyszał o tym nowym prawie, postanowił, że będzie modlił się jak dotychczas, nie ukrywając się z tym. Jego przeciwnicy nie mogli uwierzyć własnym oczom!

Noc w jaskini lwów

Ze skarbca Biblii: Dn 6

— No to teraz Daniel będzie miał poważne kłopoty i kara go nie minie — mówili.

Ale Daniel się nie bał, wiedział bowiem, że Bóg będzie z nim. Daniel był świadkiem pokazującym, że Bóg nieba istnieje. Daniel nie bał się modlić, mimo że źli ludzie go obserwowali. Wieść o zachowaniu Daniela dotarła do króla i zasmuciła go, gdyż lubił Daniela. Jednak król nie miał innego wyjścia, jak tylko kazać wrzucić Daniela do lwiej jamy za nieprzestrzeganie nowego prawa.

— Patrzcie, to już koniec Daniela. Zobaczmy, czy jego Bóg go uratuje, ha-ha, ha-ha! — szydzili jego przeciwnicy.

Gdy Daniel został wrzucony do lwiej jamy, zasmucony król Dariusz zwrócił się do Daniela:

— Danielu, mam nadzieję, że twój Bóg cię uratuje.

Daniel spędził w jaskini lwów całą noc. Wcześniej rano król poszedł sprawdzić, czy Daniel jeszcze żyje.

— Danielu, czy twój Bóg cię ocalił? — zawołał król.

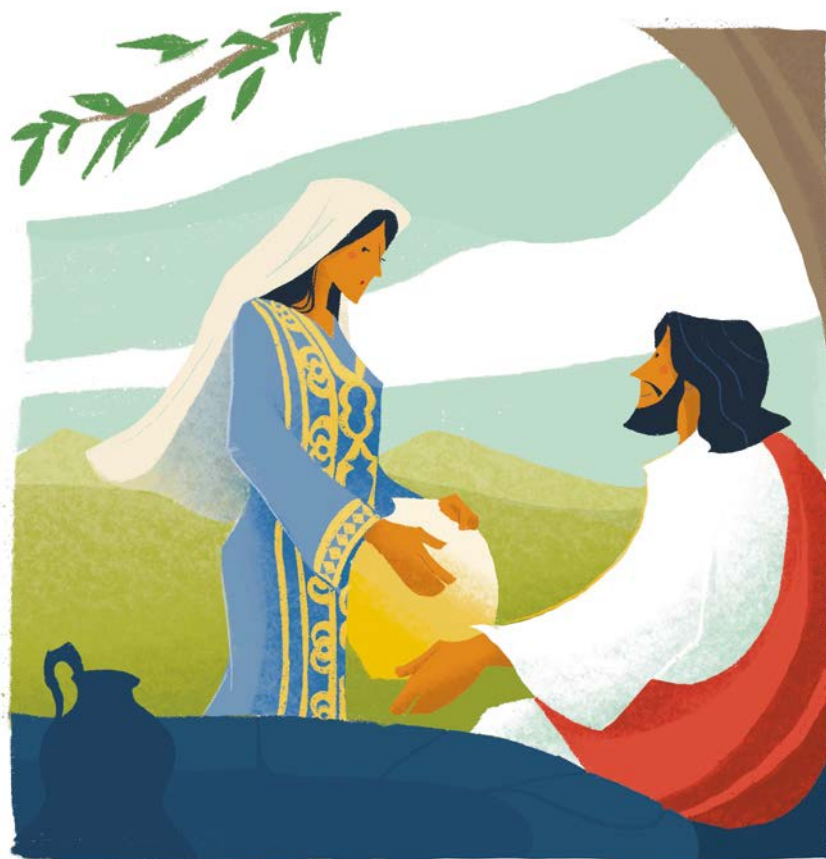
Daniel zakrzyknął, że jest bezpieczny. Król był uszczęśliwiony, gdy usłyszał, że Bóg Daniela

uchronił go przed lwami. Przeciwnicy Daniela byli wściekli, że ich plan się nie powiódł.

Nie zawsze będzie łatwo, gdy będziesz przechodzić trudne chwile, ale Bóg może cię ochronić. Czasami, gdy stajesz jawnie po stronie Boga, twoi przyjaciele mogą przestać cię lubić, stać się twoimi wrogami. Ale On obiecał: „Nie bój się, bo ja jestem z tobą. Nie lękaj się, bo ja jestem twoim Bogiem. Umocnię cię, wspomogę cię i podeprę cię prawicą swojej sprawiedliwości” (Iz 41,10 UBG).

PYTANIA

- Czy kiedykolwiek odczuwałeś pokusę, aby okazać nieposłuszeństwo rodzicom lub nauczycielowi w szkole?
- Przeczytaj Mt 5,16 i odpowiedz na pytanie: w jakim sensie Daniel był świadkiem światłości Bożej dla króla?
- Wypróbuj kreatywne sposoby modlitwy. Może zorganizuj spacer modlitewny z przyjaciółmi lub osobami znajomymi.



Niewiasta tymczasem pozostawiła swój dzban, pobiegła do miasta i powiedziała ludziom: Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus? Wyszli więc z miasta i przyszli do niego (J 4,28-30).

ła Samarytanka i zaczęła zadawać więcej pytań. Wtedy Jezus wyjaśnił jej, że jest obiecany Mesjaszem!

— Wspaniale! Jak to dobrze, że mogę poznać cię osobiście! — powiedziała Samarytanka. Była tak podekscytowana, że pobiegła, aby opowiedzieć innym o spotkaniu z Jezusem, o tym, gdzie jest i że mogą się z Nim zobaczyć.

Samarytanka zbliżała się do Jezusa. Za nią szedł tłum ludzi. Cóż to był za widok! Pozostali Samarytanie uwierzyli tej kobiecie dzięki temu, co im powiedziała. Miłość Jezusa i sposób, w jaki ją potraktował, choć wcześniej podjęła wiele złych decyzji, dodały jej otuchy.

Kiedy podzielisz się historią Jezusa, więcej ludzi dowie się, kim On jest.

PYTANIA

- Czy kiedykolwiek przyjaźniłeś się z kimś, kogo nikt nie lubił?
- Czego uczy nas historia Samarytanki? Jak Jezus chciałby, żebyśmy traktowali innych?
- Czy łatwo jest opowiadać innym o Jezusie?
- Pomyśl o czymś miłym, co możesz zrobić dla nowego dziecka w swojej szkole lub zborze. Może dałbyś mu jakiś prezent? Jaki?

Przyjaźń z wrogami

Ze skarbca Biblii: J 4,1-26

To był gorący dzień. Jezus długo chodził po pustyni. Postanowił zatrzymać się przy studni, aby dać odpocząć swoim zakurczonym stopom. Był bardzo spragniony. Ale oto, gdy tylko usiadł przy studni, zobaczył, że ktoś idzie w Jego stronę.

Przy studni zatrzymała się Samarytanka, żeby nabrać wody. Studnie w tamtych czasach były głębokie i dla nabrania wody potrzebne było wiadro z liną. Tak wyglądało wtedy życie wielu ludzi.

— Proszę, czy mogę się napić wody? — zapytał Jezus.

Samarytanka była zaskoczona.

— Dlaczego prosisz mnie o wodę? — powiedziała.

W tamtych czasach Żydzi i Samarytanie nie rozmawiali ze sobą ani się nie przyjaźnili, więc

dla Samarytanki było to zaskakujące spotkanie. Dla Jezusa nie miało znaczenia, kim była ta kobieta ani skąd pochodziła. Jezus kocha wszystkich i nie miał oporów prosić o wodę Samarytankę.

— Gdybyście wiedzieli, kim jestem, prosiłobyście Mnie o wodę życia — powiedział Jezus.

— Co masz na myśli, mówiąc o wodzie życia? Nie masz nawet w co nabrać wody ze studni! — odpowiedziała Samarytanka.

Jezus powiedział jej, że każdy, kto pije ze studni, znów będzie pragnął wody, ale kto pije Jego wodę życia, nigdy już nie będzie pragnął. Woda życia, o której mówił Jezus, była poselstwem o zbawieniu i życiu wiecznym z Bogiem.

— Łał, to opowiedz mi więcej o tej wodzie życia! — powiedzia-

A w Joppie była pewna uczennica, imieniem Tabita, co w tłumaczeniu znaczy Dorkas; życie jej wypełnione było dobrymi i miłosiernymi uczynkami, jakich dokonywała (Dz 9,36).

W salonie Tabity leżały piękne koce. Miała ona szczególny dar hojności — szyła koce i ubrania dla mieszkańców swojego miasta. Była przyjaciółką wielu biednych ludzi i im pomagała. Znano ją również pod imieniem Dorka. Mieszkała w mieście Joppa, która była ruchliwym portem morskim.

Tabita była znana także jako apostołka lub pomocnica Jezusa, a to ze względu na miłość, jaką okazywała potrzebującym, szyjąc im ubrania.

— Hej, Tabito, jeszcze raz dziękuję za ten śliczny szalik, który dla mnie uszyłaś — powiedział gość stojący w jej drzwiach.

— Nie ma problemu. Chcę tylko, żeby każdy miał to, czego potrzebuje — powiedziała Tabita.

Wszyscy ją kochali. Wszystkich swoich gości witała w domu ciepłym posiłkiem i prezentem w postaci czegoś, co sama zrobiła. Jeśli jakiejś rodzinie nie starczało pieniędzy na zakup nowych ubrań, Tabita pomagała, szyjąc im ubrania. Wiele osób było tym zachęconych. Wielu odczuwało wdzięczność dla Boga za kogoś takiego jak Tabita. Bóg dał jej nie tylko dar gościnności, ale także dar szycia.

Tabita kochała Boga i ludzi. Pewnego dnia poważnie zachorowała. Jej stan się pogarszał, a lekarz nie mógł znaleźć żadnego leku, który mógłby jej pomóc. W końcu zmarła. To był szok dla wszystkich, którzy ją kochali; byli załamani i płakali. Jej ciało zostało umyte i przygotowane do pochówku.

Tymczasem niektórzy dowiedzieli się, że w niedalekim mie-



© Mugi Kinoshita

Dobre uczynki Tabity

Ze skarbca Biblii: Dz 9,36-43

ście przebywał Piotr. Pamiętali, że uczniowie Jezusa nie tylko uzdrawiali, ale także zdarzało się przywracanie ludzi do życia. Wierzyli, że Piotr może to uczynić. Wysłali kilku ludzi do Piotra i poprosili go, aby im pomógł.

— Piotrze, przybądź do nas tak szybko, jak to możliwe. Tabita nie żyje! — zaapelowali do niego.

Piotr poszedł z wysłannikami. Po dotarciu do domu Tabity wszedł do pokoju, w którym złożono jej ciało.

— Proszę, abyście wszyscy wyszli — Piotr zwrócił się do zgromadzonych przy zmarłej. Uklęknął i zaczął się modlić. Potem spojrzał na Tabitę i powiedział:

— Wstań!

Tabita otworzyła oczy i wstała z łóżka. Kiedy wyszła żywa

z pokoju, wszyscy patrzyli na nią ze zdumieniem i chwalili Boga.

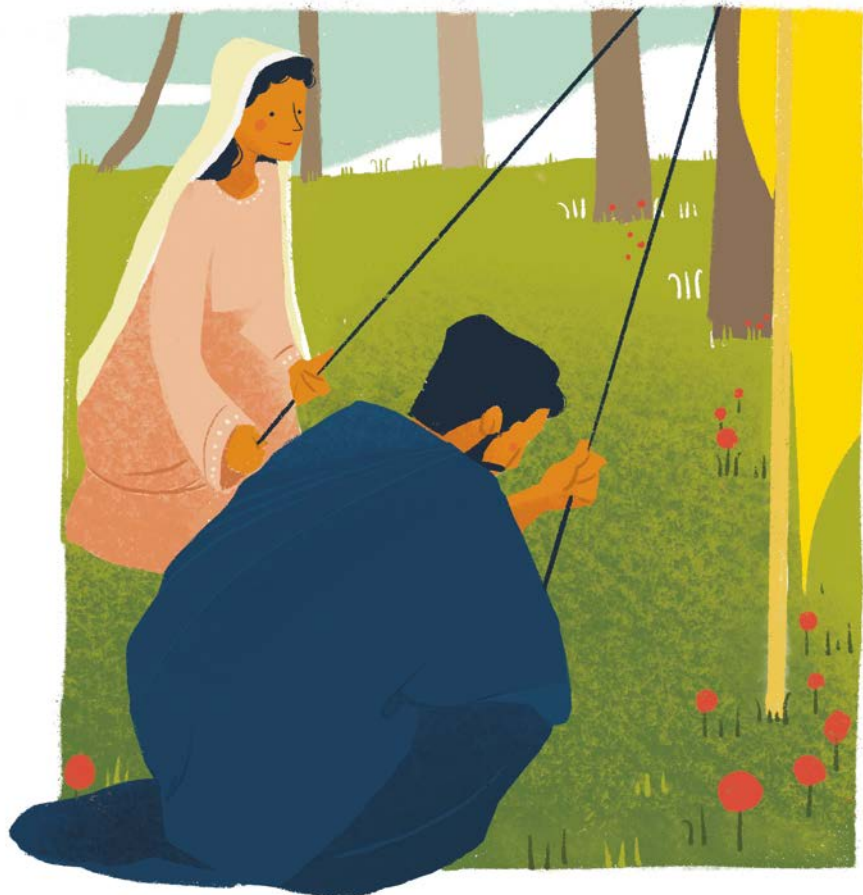
— Tabita żyje! Cud! — powiedzieli.

Ludzie zaczęli opowiadać wszystkim, czego Piotr dokonał dzięki mocy Bożej, i wielu uwierzyło w Jezusa. Bóg przywrócił Tabitę do życia, aby pokazać swoją cudowną moc.

PYTANIA

• Co dobrego możesz czynić, aby wyjść naprzeciw potrzebom twojej lokalnej społeczności i zboru? Może zbieranie śmieci w pobliskim parku? Może wsparcie finansowe dla potrzebujących? Może przekazywanie lokalnym domom dziecka ubrań czy zabawek?

• Dlaczego pomaganie biednym i potrzebującym jest dobrym sposobem na świadczenie?



[Paweł] natknął się na pewnego Żyda, imieniem Akwila, (...) i na Pryscyllę, żonę jego, (...) i zbliżył się do nich (...) i pracowali razem (Dz 18,1-3).

na misję. Podróżowali statkiem, aby podzielić się ewangelią z jak największą liczbą osób. To było jak biblijna podróż po miastach, w których dzielili się Bożą miłością. Dotarli do Efezu, który był wówczas jednym z największych miast. Ludzie byli bardzo podekscytowani, słysząc o Jezusie i Słowie Bożym, a wielu uwierzyło i zostało chrześcijanami. To musiał być niesamowity widok widzieć tłumy, które przychodziły słuchać o Bogu.

Akwila, Pryscylla i Paweł zatrzymali się na jakiś czas w Efezie. Dzięki gościnności Akwila i Pryscylli wobec Pawła i wielu innych osób ludzie mogli poznać jedynego prawdziwego Boga. Dobrą nowiną możemy dzielić na wiele sposobów. Bóg może dać ci talent lub dar, abyś mógł pomagać innym. Możesz służyć Bogu poprzez muzykę, głoszenie kazań, nauczanie, szycie ubrań i na wiele innych sposobów.

Robienie namiotów dla Jezusa

Ze skarbca Biblii: Dz 18,1-3

Czy widziałeś kiedyś namioty wykonane ze skór zwierzęcych? Akwila i Pryscylla byli znani jako wytwórcy namiotów. W tamtych czasach wielu się tego uczyło. Nie było maszyn do szycia, więc te duże namioty szyto ręcznie, za pomocą ogromnych igieł. Robienie namiotów było dla nich dobrą pracą, przynoszącą pieniądze.

Akwila i Pryscylla byli kochającą się chrześcijańską parą. Paweł spotkał ich, gdy podróżował do różnych miast. Przyjęli Pawła do swojego domu i pracowali z nim w Koryncie, wspólnie szyjąc namioty. Podczas wspólnej pracy Paweł dzielił się z nimi Słowem Bożym. Wiele się nauczyli od niego.

Paweł przebywał w Koryncie przez dłuższy czas i dzielił się ewangelią. Akwila i Pryscylla chcieli pomóc Pawłowi w nauczaniu innych Słowa Bożego. Tak im się to spodobało, że postanowili wybrać się z Pawłem na misję. Było to dla nich nowe doświadczenie, ale chętnie dzielili się z innymi tym, jak dobry był dla nich Bóg.

— Paweł jest naszym bardzo dobrym przyjacielem. Tak się cieszę, że razem z nim udajemy się w tę podróż misyjną! — wykrzyknęła radośnie Priscilla.

— Tak, to było wielkie Boże błogosławieństwo, nasza wspólna praca z namiotami i nasza przyjaźń — Akwila zgodził się z żoną.

Paweł, Akwila i Pryscylla spakowali swoje rzeczy i udali się

PYTANIA

- Czy kiedykolwiek odwiedziłeś inne kraje lub inne regiony swojego kraju? Czy miałeś okazję rozmawiać z kimś w tych miejscach o Jezusie?
- Jeśli jeszcze nie miałeś okazji podróżować, to czy tam, gdzie mieszkasz, możesz opowiadać innym o Jezusie? Jak mógłbyś to robić?
- Czy masz przyjaciół, którzy mogliby ci pomóc w dzieleniu się z innymi miłością Bożą? Jak moglibyście to robić razem?

Cuda w więzieniu

Ze skarbca Biblii: 2 Kor 1,8-11; 11,23-29; Dz 16,25-40

A około północy Paweł i Syłas modlili się i śpiewem wielbili Boga, więźniowie zaś przysłuchiwali się im. Nagle powstało wielkie trzęsienie ziemi, tak że się zachwiały fundamenty więzienia i natychmiast otworzyły się wszystkie drzwi, a więzy wszystkich się rozwiązały (Dz 16,25-26).

Paweł lubił podróżować i nauczać o Bogu w różnych miastach i krajach. Niektóre dni były długie. Paweł czuł się wtedy zmęczony, może nawet smutny, ale wiedział, że Bóg zawsze jest z nim. Kiedy ludzie spotykali Pawła, odczuwali obecność Boga.

Wokół Pawła zawsze panował spokój, a on sam dokonywał wielu cudów. Pewnego razu Paweł i Syłas zostali wtrąceni do więzienia, ponieważ wściekły tłum nie był zadowolony z tego, że nauczali ewangelii. Niektórzy wierzący ostrzegali ich i radzili, żeby opuścili ich teren, ale Paweł nadal głosił i czuł, że Bóg jest z nimi.

— Opuść nasze miasto! Sprowadzacie na nas same kłopoty! — krzyczał wściekły tłum.

Takie słowa raniły uczucia Pawła i Sylasa. Obaj modlili się i oddawali Bogu cześć, chociaż byli w trudnym położeniu. Miało się wrażenie, że są opuszczeni i ledwo się trzymają. Ale Bóg działał za kulisami. W więzieniu Paweł i Syłas z wielką radością modlili się do Boga i śpiewali pieśni.

Nagle rozległ się głośny huk. Ziemia się zatrzęsała. Drzwi do całego więzienia otworzyły się szeroko, lecz Paweł i Syłas nadal wychwalali Boga. Chociaż mogli uciec, zostali, by podzielić się dobrą nowiną ze strażnikiem. Ten był zdumiony, widząc Pawła i Sylasa wciąż śpiewających w celi pieśni. A Paweł i Syłas na-

wet w więzieniu byli szczęśliwi i wychwalali Boga.

Muszę się dowiedzieć, jakiego Boga czczą — pomyślał strażnik. Zaprosił więc Pawła i Sylasa do swojego domu i po rozmowie z nimi oddał życie Jezusowi.

Bóg uczynił cud w najbardziej nieprawdopodobnym miejscu. Wykorzystał to doświadczenie dla swojej chwały. Paweł i Syłas stali się przykładem tego, że gdy wydaje się, iż nie ma już nadziei, to Bóg daje radę. Nawet w najbardziej nieoczekiwanych miejscach Bóg daje nam radość.

Być może doświadczyłeś radości, pomagając innym, nawet gdy miałeś zły dzień. Bóg może dać ci siłę, abyś mógł przejść przez życie i podzielić się z innymi tą radością — żeby się dowiedzieli, jak bardzo są przez Boga kochani.

PYTANIA

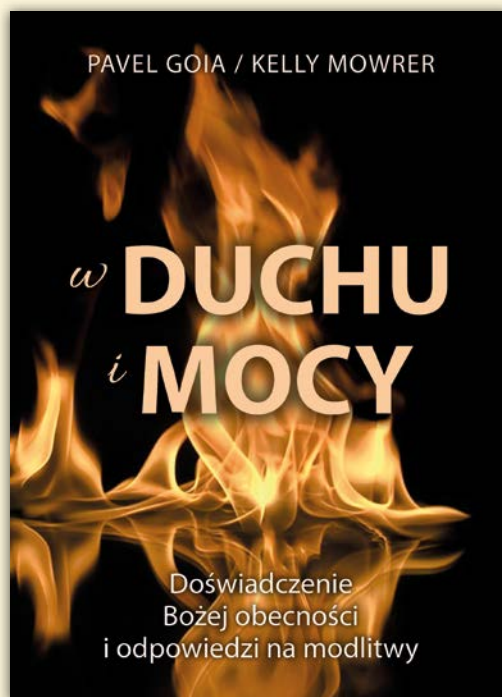
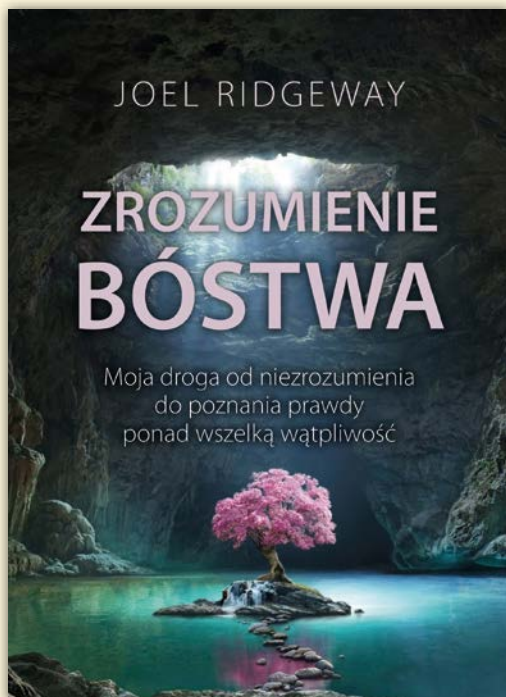
- Czy kiedykolwiek przeżywałeś trudny czas? Być może nie poszło ci na klasówce lub nie dostałeś się do szkolnej drużyny sportowej. Jak zareagowałeś i co czułeś?
- Zapytaj rodziców, jak Bóg pomógł im przetrwać trudny czas.
- Jak możesz pomóc innym doświadczyć radości pomimo ciężkiego dnia w szkole czy w domu?
- Co możesz zrobić, aby inni dowiedzieli się więcej o Bogu?

WYDAWNICTWO „ZNAKI CZASU” POLECA ZAPOWIEDZI



POBUDKI 2024!

W swoich pismach Ellen G. White bardzo często nawiązywała do osoby Jezusa oraz swej miłości do Niego. W tej książce odkryjesz bogactwo myśli o Chrystusie wyrażone w różnorodności kilkuset imion, jakimi Go nazywała autorka. Każda czytanka zawiera na końcu myśl albo pytanie do zastanowienia się, pozwalające czytelnikowi odnieść do siebie przesłanie zapisane na dany dzień. Te rozważania przybliżą cię do Jezusa, a lektura każdego imienia utwierdzi cię w więzi z Nim w oczekiwaniu na dzień, gdy imię Jezusa zostanie wywyższone ponad wszystkie imiona.



Niezwykłe historie i budujące przesłania opisane przez Pavla Goię. Ten pochodzący z Rumunii ceniony kaznodzieja swoimi zdumiewającymi świadectwami życia w mocy Ducha Świętego niesie siłę i odnawia wiarę tysięcy ludzi. Jeśli pragniesz doświadczyć wyraźnego Bożego prowadzenia, lepiej poznać moc modlitwy, jeśli jesteś gotowy przejść drogę od przytłaczającego rozczarowania do radosnej wolności, niechaj opisane w książce przykłady zaufania i posłuszeństwa zainspirują cię do praktycznej zmiany życia w Duchu i mocy.

„Jeśli sądzisz, że cuda skończyły się wraz z zakończeniem Dziejów Apostolskich, a modlitwa nie ma już zbyt wielkiego znaczenia, nie czytaj tej książki. Ale jeśli jesteś gotowy, by Bóg «uczynił rzecz nową» w twoim życiu, zborze i świecie — nie możesz sobie pozwolić na to, by tej książki nie przeczytać. Zaufaj mi — jeśli przeczytasz tę książkę, nie będziesz już tym samym człowiekiem” (Dwight K. Nelson, pastor zboru adwentystycznego Pioneer Memorial Church w Berrien Springs, Michigan, Stany Zjednoczone).

Autor przeprowadził szeroko zakrojone badania, mozolnie zmagając się z rozbieżnościami między poglądami antytrynitarnymi a trynitarnymi. To dogłębne studium, zwłaszcza w rozdziale zatytułowanym „Nasi pionierzy a nauka o Bogu”, ukazuje fakt, iż współczesny Kościół Adwentystów Dnia Siódmego nie rozmija się z prawdą odkrytą przez naszych pionierów. Tę książkę powinien przeczytać uważnie i z modlitwą każdy szczerzy chrześcijanin. Śledząc drogę, którą przeszedł autor od antytrynitaryzmu do wiary i akceptacji, nie tylko odkryjesz piękno prawdy o Bogu, ale doświadczysz także jego radości z każdego kolejnego odkrycia.